Nr 51 Niedziela, 24 grudnia 1933 Rok LXV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWOW, Kopernika 20, Tel. 18-49
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64;
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza);
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch")

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZA Prof Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)

OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie dwułamowym 48 groszy, w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Władysław Geringer

Jeszcze o tytoniu

Stałą troską Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, wypływającą z ogólnego obowiązku dbania o potrzeby ekonomiczne rolnictwa, jakoteż swych członków, była kwestja powiększenia uprawy tytoniu w Małopolsce Wschodniej. Sprawa dotycząca przeważnie małorolnych członków Towarzystwa tak narodowości polskiej jak i ruskiej. Skutkiem tego powstał pod patronatem MTR. Związek plantatorów tytoniu, jednoczący wszystkich plantatorów, bez różnicy narodowości i wyznania, dający najlepszy dowód, jak można na polu gospodarczem uzyskać zgodną i solidną współpracę obu narodów, zamieszkujących Małopolskę Wschodnią.

Poza tą czysto organizacyjną pracą, wysyłało MTR jak też i Związek plantatorów tytoniu na konferencje do Ministerstwa rolnictwa oraz do Dyrekcji Monopolu tytoniowego w Warszawie w sprawie uprawy tytoniu swoich delegatów, którzy bronili tam interesów plantatorów tytoniu, mając jednak zawsze na uwadze w pierwszym rzędzie dobro i interes Państwa.

W samych początkach kryzysu urządziło MTR. wielki zjazd na Zamku w Warszawie, gdzie licznie zebrane delegacje rolników przedstawiły Głowie Państwa swoje bole i słuszne żądania. Już wówczas zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo zmniejszenia plantacji tytoniu w Małopolsce Wsch., zwracając uwagę na ujemny wpływ polityczny, jaki wywoła takie pociągnięcie Dyrekcji Monop. tyt. na lojalnie dla Państwa usposobioną ludność ruską, na katastrofalne położenie karłowatych gospodarstw w Małopolsce Wsch., których jedynym ratunkiem jest uprawa tytoniu i na straty, jakie ponosi Państwo zmniejszając uprawę tytoniu (vide „Rolnik" nr. 7 z 16/II. 1930).

Dyrekcja Monop. tyt. uznała wówczas słuszność tych wywodów, które naturalnie były w 100% popierane przez Ministerstwo rolnictwa. Niestety dostosowania się polityki Dyrekcji Monop. tyt. do tych postulatów, mimo pozornie dalszego przychylnego nastawienia dla rolnictwa, nie widać...

Dnia 1 lutego br. odbyło się w Ministerstwie rolnictwa w Warszawie zebranie, w którem wzięli udział przedstawiciele: Ministerstwa rolnictwa, Skarbu, Dyrekcji Monop. tyt., przedstawiciele organizacyj rolniczych i nauki. Wychodząc z słusznej, na wstępie wymienionej, zasady, uznającej konieczność podtrzymania, a właściwie powiększenia krajowej produkcji tytoniu, uchwalono zwiększyć w przeciągu najbliższych pięciu lat produkcję tytoniu w ten sposób, by pokryć krajowym surowcem 70% wagi corocznie w Polsce przerabianego tytoniu. Myśl zdrowa, której tylko przyklasnąć należy.

Dyrekcja Monop. tyt. broni się przeciwko temu, twierdząc, że obowiązują ją warunki umowy o pożyczkę włoską, które nakładają nań obowiązek sprowadzenia około 3 miljonów kg tytoniu z Włoch. Argument ten nie wytrzymuje krytyki, po pierwsze ponieważ jest wysuwany już od szeregu lat i był już czas dawno zmienić to niekorzystne dla Polski postanowienie, po drugie cyfra 3 miljonów kg stanowi zaledwie 14% ogólnej wagi przerabianego rocznie w Polsce tytoniu (20.000.000 kg).

W dalszym ciągu dyskusji wyłoniła się kwestja powiększenia już w bieżącym okresie plantacyjnym obszaru o 10% i ustabilizowania okręgów uprawy, gdyż plantatorzy, będąc narażeni na wydatki, jak budowa suszarni i t. d., muszą mieć pewność, że możność pracy przy tytoniu nie zostanie im z nienacka odebraną. Znów dwie bardzo ważne, aktualne i słuszne sprawy. Dalej postanowiono zwiększyć ilość instruktorów monopolowych, celem lepszej opieki fachowej nad plantatorami i opracować do lipca br.

projekt prowadzenia doświadczalnictwa w szerszym, niż dotychczas, zakresie, jakoteż zwiększyć i skonsolidować pracę Dyrekcji Monop. tyt., organizacyj społeczno-rolniczych i związków plantatorów tytoniu.

A teraz przypatrzmy się, jak powyższe uchwały są realizowane. Otóż w pierwszym rzędzie nastąpiła w roku bieżącym ogólna redukcja obszaru plantacyj tytoniowych o 6.5%.

Liczba dla naszych plantatorów raczej nie wesoła! Jeśli czynimy takie postępy w uprawie tytoniu w pierwszym roku „piatiletki", co dopiero będzie później? Mówi się, że w Małopolsce Wschodniej należy zmniejszyć obszar plantacji, by go przenieść do rejonów bezpieczniejszych na wypadek wojny. Ależ przecież krajowa produkcja wyniosła w r. 1931 7.909.000 kg, mamy jeszcze tak kolosalne możliwości rozwoju krajowej produkcji, że nie potrzebujemy się uciekać do zmniejszania produkcji w rejonie, w którym uprawia się tytoń od niepamiętnych czasów na to, aby go przenieść w strony, w których o tej uprawie jeszcze nigdy nie słyszano i gdzie siłą faktu w początkowym okresie będą plantatorowie dostarczali surowiec gorszej jakości.

Zgadzam się, że należy rozwinąć uprawę tytoniu i w centrum Państwa, ze względów wojskowych, ale nie można tego czynić z krzywdą dotychczasowych plantatorów, tembardziej, że nas nic do tego nie zmusza, przeciwnie, wszystkie powody przemawiają przeciwko temu.

Uchwała o stabilizacji rejonów uprawy była podyktowana troską o potrzeby rolnictwa i Państwa, i nie jest dobrze, jeśli Monopol tyt. przechodzi bez zastrzeżeń do porządku nad uchwałami komisji, w której zasiadają reprezentanci Min. rol., Wojskowości, Skarbu i wszystkich organizacyj rolniczych.

Nie można (zresztą zgodnie z wytycznemi polityki mniejszościowej naszego Min. Spraw wewn.) niepotrzebnie zrażać lojalnych mniejszości do państwowości polskiej, przez źle obmyślane i ze względów ekonomicznych szkodliwe pociągnięcia Dyrekcji Monop. tyt.

A teraz jak wygląda sprawa opracowania planu doświadczalnictwa rozszerzonego? Zamierza się likwidować jedyną istniejącą w Polsce stację doświadczalną tytoniową w Piadykach. Zgadzam się, że została ona wybudowana w nieodpowiednim rejonie, na nieodpowiednich gruntach, poprostu nie celowo. Sam zwracałem na to uwagę komisji, która wybierała miejsce pod stację doświadczalną. Trudno, stało się. Potem wydano masę pieniędzy na wysuszenie bagien piadyckich i na drenowanie, wybudowano cały szereg budynków, szop, suszarni. I na co? Na to, ażeby w roku bieżącym zlikwidować zupełnie doświadczalnictwo w Piadykach. Tyle miljonów wyrzuconych w błoto, a prócz tego dla plantatorów tytoniu w Małop. Wsch. groźne „memento", że tu mimo zapowiedzi stabilizacji rejonów uprawy tytoniu, zamierzają plantacje likwidować. Jest to straszna groźba dla Małopolski Wsch. połączona z horendalnem, lekkomyślnem trwonieniem grosza publicznego. Inwestuje się grube pieniądze przez szereg lat, ażeby to wszystko wydzierżawiać potem prywatnej osobie i pozostawić jej rentowny objekt gospodarczy.

Organizacje rolnicze, dowiedziawszy się o zamiarze zlikwidowania stacji doświadczalnej w Piadykach, rozpoczęły pertraktacje z Dyrekcją Monop. tyt. zmierzające do wydzierżawienia tego obiektu i prowadzenia nadal doświadczalnictwa we własnym zakresie, naturalnie w porozumieniu z wydziałem uprawy tytoniu Monop. tyt. Niestety pertraktacje te nie dały pożądanego rezultatu, gdyż Dyrekcja Monop. tyt. stawiała organizacji rolniczej warunki nie do przyjęcia. Prywatny przedsiębiorca nie mógł powyższego objektu na warunkach dla siebie korzystnych wydzierżawić. Dyrekcja Monop. tyt. doprowadziła w ten sposób do zupełnego zlikwidowania doświadczalnictwa tytoniowego. Własny zakład jeszcze funkcjonuje. Właściwie wegetuje, gdyż zakres doświadczalnictwa ograniczono do minimum, prowadzonego „ut aliquid fecisse videatur".

Nasuwa się jeden tylko nowy postulat: należy podtrzymać zagrożone doświadczalnictwo. Jeśli Dyrekcja Monop. tyt. nie może, czy nie chce we własnym zakresie prowadzić doświadczalnictwa tytoniowego, niech odda je w ręce Ministerstwa rolnictwa i organizacyj rolniczych, a z pewnością one popro-

---

Inż. Andrzej Kornella 3)

Meljoracja Polesia

Dla ostrożności można przyjąć, że z obszaru 2 milj. ha tylko 1,500.000 ha przedstawiają typowe torfowiska nizinne, na których musiałyby być przeprowadzone meljoracje szczegółowe na wzór zagospodarowanych bagien Wiadotupickich, reszta zaś t. j. 500.000 ha stanowią grunta tak urodzajne, że po osuszeniu żadnej meljoracji dodatkowej nie będą wymagały. Z obszaru o pow. 160.000 ha, które według twierdzenia biura należą w całości do urodzajnych torfowisk nizinnych, wyłączymy również dla ostrożności 10.000 ha, na których meljoracja szczegółowa nie będzie potrzebną.

Przy takiem założeniu koszta meljoracji szczegółowej dla 1.650.000 ha według obliczenia Okręg. Urzędu Ziemskiego w Brześciu n/B. wyniosłyby około 660.000.000 zł.

Przyjmując jednak, że budowa dróg niezbędnych na kolonjach mieścić się już będzie w kosztach meljoracyj podstawowych, koszta zaś meljoracji szczegółowej na owych 1,650.000 ha torfowisk wyniosą — licząc według źródłowych zapodań na bagnach Wiadotupickich krągło 300 zł/ha — otrzymujemy w zaokrągleniu sumę 500 milj. zł, które w zestawieniu z kosztami meljoracyj podstawowych poprzednio już wykazanych dają ogólną sumę kosztorysową 800 milj. zł. W preliminarzu tym pominięto meljoracje szczegółowe na reszcie obszarów Polesia, a to na 2.500.000 ha przeznaczonych na kultury lasowe i na 400.000 ha torfowisk wyżynnych i przejściowych. Do tego doliczyć jeszcze trzeba 500.000 ha terenów, które wyłączyliśmy z kategorji gruntów nisko położonych, przyjmując, że na terenach tych nie będą potrzebne żadne szczegółowe urządzenia meljoracyjne, oraz 1.700.000 ha z innych kategorji gruntów.

Dla każdego, kto zna Polesie, nie trudno będzie przyjść do przekonania, że założenie takie jest bardzo problematyczne, i że okażą się i na tych gruntach niezbędnie potrzebne pewne roboty uzupełniające dla ich zagospodarowania, może wprawdzie nie tak wielkie jak na innych terenach. Przyjmuje się je w przybliżeniu bardzo skromnie — licząc co najmniej na 50 milj. zł, które z poprzednio już wyrachowną kwotą 800 milj. zł dają sumę 850 milj. zł, jako ostateczne najmniejsze koszta zmeljorowania Polesia w myśl programu Biura Mel. Polesia.

Godzi się jednak zauważyć, że preliminarz dla przedsiębiorstwa, którego czas rozpoczęcia i czas trwania nie da się zgóry oznaczyć, a w pomyślnych warunkach musi być rozłożony na kilkanaście, może na kilkadziesiąt lat, preliminarz taki nie ma właściwie realnej wartości.

W każdym razie można dzisiaj twierdzić, że preliminowane koszta meljoracji Polesia nawet w tem bądź co bądź wysokiem zestawieniu, t. j. 850 milj. zł, na obszarze Polesia, o powierzchni

wadzą je ściśle fachowo, z większą korzyścia dla krajowej produkcji tytoniu i plantatorów, niż to było dotychczas. Jedynie obowiązkiem Dyrekcji Monop. tyt. jest finansowe wspieranie, a raczej utrzymanie tej tak niezmiernie potrzebnej działalności, a tak przez Monopol tyt. zaniedbanej.

A teraz jeszcze jeden przykład dbałości Monop. tyt. o rozwój plantacji i o dobro plantatorów. Słyszałem, że na zjeździe instruktorów i urzędników monopolowych w Piadykach obiecał przedstawiciel związków azotowych w Mościcach funkcjonarjuszom monopolowym procent od sprzedanych nawozów azotowych między plantatorów. Wiemy, że nawozy azotowe są potrzebne przy uprawie tytoni ciężkich (machorkowych), są jednak szkodliwe przy uprawie tytoni szlachetnych. Czy przy tym sposobie propagandy nawozów azotowych możemy mieć pewność, że nie będą one propagowane ze szkodą dla plantatorów?

Zwija się i kurczy produkcja krajowa tytoniu, a równocześnie Dyrekcja Monop. tyt. dzierżawi fabrykę (!) i magazyny na tytoń zagranicą. Ba, podobno chciano nawet zakupić plac własny i budować w Sofji (Bułgarja) bocznicę kolejową, magazyny, a nawet i hotel dla przyjeżdżających urzędników Dyrekji Monop. tyt.

Najgorzej przedstawia się ocena metod stosowanych przez Dyrekcję Monop. tyt. obecnie w jesieni, podczas wykupu surowca krajowego. Postępowanie to mogę ocenić na podstawie stosunków panujących przy wykupie tytoniu w rejonie małopolskim.

Na wiosnę propagowała Dyrekcja Monop. tyt. „racjonalną" uprawę tytoniu. Robiono „doświadczenia" u plantatorów i polecano stosować różne kombinacje nawozowe. Wiadomo mi, że w jednej miejscowości, gdzie próbowano sadzić tytoń Kentucky, polecono plantatorom jednarazowo dawkę siarczanu amonu w wysokości 600 kg na 1 ha. Efekt był piorunujący: wszystkie plantacje przepadły odrazu z powodu zastosowania zbyt wysokiej i skoncentrowanej dawki nawozu posypowo. Nie był to wymysł dowolny instruktora, czy też urzędnika uprawy w danym rejonie, to było wyraźne polecenie z Dyrekcji Monop. tyt.

W okresie zbioru liści zaczęły urzędy wykupu posyłać do najlepszych plantatorów swych instruktorów i swoje wykwalifikowane robotnice, celem przeprowadzenia pokazowego suszenia (w nowo wybudowanych suszarniach), składania i sortowania wysuszonego surowca. Myśl bardzo zdrowa i dobra, tylko, że rezultat wykonania był djametralnie przeciwny, niż zapowiadały obietnice. W znanych mi osobiście wypadkach uzyskany surowiec został przez instruktorów i robotnice monopolowe posortowany i dano różne typy liści na wzór dla poszczególnych klas. Zaklasyfikowano najlepsze liście do klasy doborowej, potem stopniowo do 1, 2, 3, 4 i 5-tej klasy. Polecono w ten sam sposób sortować i obiecano, że odbierze się wedle podanych wzorów w tych samych klasach. Ten sposób nauczania zachęcił plantatorów do skrupulatnego przestrzegania wszystkich zaleceń przy suszeniu i sortowaniu tytoniu (podwyższyło to znacznie koszta). Tymczasem przy odbiorze w obydwu wypadkach, które znam, został cały tytoń zaliczony w najlepszym razie do klasy trzeciej. Na przedstawienie plantatorów, że instruktor Monop. tyt., kazał to sortować na 6 klas, że posortowano zgodnie z przedłożonemi wzorami dla odnośnych wyższych klas, powiedziano na przykład w jednym konkretnym wypadku, że tytoń ma kolor żółto zielony (co odpowiada 2-giej klasie), ale nie taki, jak powinien być, wobec tego zalicza się do klasy 3-ciej, do której mają być zaliczone liście o kolorze brunatnym. Zupełnie dowolny sposób klasyfikowania i niezgodny z obowiązującemi przepisami. Inny gospodarz żalił się przed dyrektorem urzędu wykupu, że mu 80% dostarczonego surowca zaliczono do nieużytku (za co się nie płaci), a resztę do 4 i 5 klasy. Otrzymał na to odpowiedź, że „za fasolę otrzymałbyś jeszcze mniej"! Wiadomo, że fasola tego roku zupełnie zawiodła!

Najbardziej niesprawiedliwem postanowieniem jest zniesienie de facto instytucji mężów zaufania plantatorów przy odbiorze. Dotychczas był stale czynny przy komisjach odbiorczych jeden mąż za-

---

(5,800.000 — 400.000) 5,400.000 ha. nie są duże, a nawet uważać je należy jako dość małe. Przedstawiają one koszta na 1 ha około 160 zł.

Dla porównania podaje się, że koszt osuszenia zatoki morskiej Zuidersee w Holandji, preliminowany w 1924 r. na 2.500 guldenów hol. na 1 ha, wynosił w rzeczywistości dla pierwszego polderu tak zwanego „Wieringermeer" ukończonego w b. r. 2.800 guld. hol., t. j. 10.000 zł na 1 ha. Inż. Pruchnik, zdając sprawozdanie z międzynarodowego Kongresu meljoracyjnego, odbytego w 1932 r. w Amsterdamie, zauważa, że według udzielonych mu tam informacyj, koszta robót meljoracyjnych na morzu Zuiderskiem, po ich zupełnem wykończeniu, wyniosą 20.000 zł na 1 ha.

Koszta osuszenia i zmeljorowania bagien Pontyjskich, ukończone w b. r. wynosiły 2.000 zł na 1 ha.

Pomimo tych tak niskich kosztów nie ma w dzisiejszych stosunkach finansowych Państwa i w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej widoków i nadziei na rychłe rozpoczęcie wykonania projektem objętych robót meljoracyjnych na Polesiu:

Ale nie tylko z powyższych względów, o których sądzić i decydować będą inne, nie techniczne sfery, są jeszcze inne względy, które, jak wiemy, nie wywołały wcale w sferach najbardziej zainteresowanych, t. j. rolniczych, tego entuzjazmu, jaki sprawa osuszenia tak olbrzymiego obszaru wywołać powinna. Dają się słyszeć głosy, które przedsiębiorstwu temu nie rokują wielkiego powodzenia.

Postaramy się w dalszym ciągu owe wątpliwości bliżej rozpatrzeć i wyjaśnić. Otóż rozpatrując projekt meljoracji Polesia nie trudno przyjść do przekonania, że projekt ten opiera się na programie, którego zrealizowanie nastręcza wiele trudności.

Jak wiemy z poprzednich wywodów, w programie robót na Polesiu, wysunięty został na pierwsze miejsce postulat wykonania wpierw robót o charakterze meljoracyjnym, które umożliwiłyby uprawę nieużytecznych gruntów i doprowadziły do jak najszybszej kolonizacji tej części kraju osadnikami z okolic przeludnionych. W ten sposób mianoby osiągnąć maksimum korzyści i zapewnić rentowność przedsiębiorstwa.

Założenie i rozumowanie takie byłoby słuszne i usprawiedliwione, gdybyśmy na Polesiu mieli grunta mineralne, urodzajne, jakie, jak wiemy, stanowią podstawę gospodarki rolnej. Tymczasem na Polesiu mamy groo gruntów zabagnionych, moczarów o charakterze wybitnie torfowym, których uprawa wzorować się ma na istniejącej od lat kilkunastu stacji doświadczalnej dla uprawy torfów w Sarnach, na torfowisku zwanem Czemerne.

Uprawa tego rodzaju gruntów, jak wiadomo, nie jest wcale łatwą, stanowi ona osobną gałąź wiedzy rolniczej, wymaga specjalnych teoretycznych i praktycznych wiadomości a przedewszystkiem wiel-

ufania desygnowany ze strony plantatorów, a opłacany przez Dyrekcję Monop. tyt. Nie było to najlepszem rozwiązaniem sprawy, gdyż ci mężowie zaufania niezbyt energicznie bronili plantatorów. ale zawsze miał plantator możność odwołania się. W tym roku ze względów oszczędnościowych zniesiono tych mężów zaufania, a zastąpiono ich innymi. których na wypadek zatargu między plantatorem a komisją odbiorczą, ma prawo wezwać plantator za pośrednictwem odnośnego urzędu wykupu. Temu urzędowi przysługuje prawo sprowadzenia tegoż męża zaufania w ciągu 48 godzin, a z ramienia Dyrekcji Monop. tyt. ma prawo brać udział jedynie jeden urzędnik na cały rejon małopolski z urzędu wykupu w Monasterzyskach w posiedzeniach tej komisji rozjemczej. W najlepszym zatem wypadku musi plantator czekać w urzędzie wykupu 48 godzin. nim się zbierze ta komisja rozjemcza. a w najgorszym i tydzień, nim przedstawiciel Dyrekcji Monop. tyt. będzie mógł objechać wszystkie urzędy wykupu na terenie Małop. Wsch. Postępowanie takie uniemożliwia poprostu obronę własnych praw plantatorów.

Niema jeszcze ostatecznych liczb, jak się przedstawia wykup tytoniu w bieżącym roku. Pewnem jest jedynie. że wymogi stawiane plantatorom są wyższe. aniżeli w poprzednich latach. ceny niższe, poprostu spotyka się z szykanowaniem plantatorów przez władze monopolowe. Rok był dla plantacji tytoniu niepomyślny wskutek złych warunków atmosferycznych i to poczyni plantatorom ogromne szkody. Złośliwy i zniechęcający do uprawy tytoniu wykup surowca zrazi do reszty plantatorów.

A czy słusznie tak postępuje Dyrekcja Monop. tyt.? Stanowczo nie. Na wiosnę 1932 r. płacił Monop. tyt. za surowiec zagraniczny o 75% drożej. od równego mu jakością surowca krajowego (przy gatunkach wyższych). Przy gatunkach niższych. ceny przedstawiały się mniejwięcej jednakowo. Zdaje się. że jedynie ze względu na wygodę sprowadza się tytonie zagraniczne. gdyż korzyści wypływające z ograniczenia importu. wzbogacenia ludności uprawiajającej tytoń. ograniczenia bezrobocia itd., przemawiają stanowczo przeciw temu. Tymczasem wiadomo mi, że zakupiono i zamagazynowano już niektóre gatunki tytoni zagranicznych. które pokrywają zapotrzebowanie Dyrekcji Monop. tyt. do roku 1941.

Możemy się spotkać z zarzutem. że jakość krajowego surowca nie zawsze jest dobra. i że produkujemy za dużo najgorszych gatunków. a za mało dobrych. Na to są sposoby: odpowiednia uprawa i nawożenie (stosowanie krajowej kalimagnezji i superfosfatu przyczyni się do poprawienia składu chemicznego liścia i zdolności spopielania się), odpowiednie nauczanie suszenia i sortowania. ale stosowane w sposób trochę odmienny. niż w roku bieżącym. a potem fermentowanie tytoniu. Za cel trzeba sobie postawić nauczenie racjonalnej uprawy i zachęcenie do dobrej pracy, a nie zniechęcenie do uprawy tytoniu. Celu tego możemy łatwo dopiąć, tylko trzeba chcieć. trzeba żeby Dyrekcja Monop. tyt., zaczeła myśleć przychylnie o rozwoju krajowej produkcji tytoniu.

Do jakich wniosków dojść trzeba? Zdaje mi się. że linja wytyczna, wytknięta w referacie wygłoszonym przezemnie na Zamku w r 1930. musi pozostać bez zmiany. Potwierdzają to i uchwały Komisji w Min. rol. Należy bezwzględnie dążyć do zwiększenia uprawy tytoniu w Polsce. do zmniejszenia importu z zagranicy. Wydział fabrykacyjny niech wprowadzi do przerobu procentowo większe ilości surowca krajowego. dostosowując do tego magazyny, sposób przerobu i fermentacji. i wyszukując rynki zagraniczne dla zbytu naszych produktów i przerobów tytoniowych. Przy układaniu planu rozwoju plantacji tytoniu należy **zawsze zasięgnąć opinii Ministerstwa rolnictwa i sfer rolniczych. oraz trzymać się wytycznych ustalonych przez Monopol tytoniowy. łącznie z temi instytucjami.** Należy utrzymać ciągłość raz obranego kierunku.

---

kiego nakładu pracy i kapitału przy troskliwej pielęgnacji zasiewów i ustawicznej trosce o zebranie plonów. Nie tu miejsce ażeby zasady uprawy torfowisk bliżej omawiać. znane są one już dostatecznie dzisiaj szerokim sferom rolniczym. znajdą je zresztą ciekawi w wielu podręcznikach i artykułach naukowych*). ale już z poprzedniego zestawienia kosztorysowego przekonujemy się, że meljoracje szczegółowe na tych gruntach pochłaniają znacznie większe sumy. aniżeli meljoracje podstawowe. Koszta tych meljoracyj, jak wiadomo, przy dzisiejszym ustawodawstwie kredytowo-meljoracyjnem spadną w całości na barki osadników. względnie ludności tubylczej. Ponadto będą oni obowiązani ponosić w pewnym procencie i koszta meljoracji podstawowej.

Meljoracje szczegółowe wyniosą — jak to bardzo ostrożnie wyliczyliśmy — co najmniej pół miljarda. ale do kosztów tych przyjdą jeszcze koszta zagospodarowania. Te ostatnie trzeba podzielić na dwie kategorje: 1) na stałe, t. j. na koszta budynków i 2) na obrotowe. t. j. na koszta uprawy rolnej, zakupno maszyn rolniczych. nawozów i nasion.

To też złożyło się tak szczęśliwie, że dla zestawienia powyższych kosztów możemy operować cyframi bardzo realnemi. bo wyliczonemi szczegółowo przez Okr. Urząd Ziemski w Brześciu n/B. na skolonizowanych torfowiskach Wiadotupickich o których już na innem miejscu była mowa. Dowiadujemy się zatem. że 1) koszta uprawy mechanicznej wraz z kosztami amortyzacyjnemi maszyn rolniczych wynoszą 290.50 zł/ha,

2) koszta nawozów sztucznych. nasion i obsiewu 297.00 zł/ha.

3) koszta budynków w zależności od wielkości działki (12—18 ha). oraz rodzaju materiału z jakiego zostały wykonane ok. 700 do 1000 zł/ha. Budynki składające się z domku i obory o powierzchni zabudowanej od 122 do 160 m². koszta ich całkowite w 1930/31 wynosiły w zależności od rodzaju i materjału z jakiego zostały wykonane od 1.740 do 2.040 zł.

Razem koszta zagospodarownia wynoszą w stosunku na 1 ha od 1.287.50 do 1.557.50 zł. Przyjmując pierwszą. t. j. mniejszą cyfrę 1.287.50 zł na zagospodarowanie owych tylko 1.500.000 ha torfowisk nizinnych musielibyśmy dysponować miljardowemi (wypada krągło 2 miljardy zł) sumami. ażeby ziemie poleskie stały się odrazu użytecznemi warsztatami pracy rolnika.

*) Inż. Andrzej Kornella: Meljoracja gruntów torfowych, Lwów 1932

Witold Newelicz 1)

Kilka słów o lnie

Hasło samowystarczalności gospodarczej znalazło swój wyraz w akcji jak najintensywniejszego rozszerzenia areału i podniesienia kultury uprawy lnu i konopi, w celu uniezależnienia się w pewnej mierze od surowców włóknistych zagranicznych w formie bawełny, juty i sizalu.

Kilka poniższych cyfr ilustruje nam stosunek uprawy roślin włóknistych do zbożowych w świecie i Polsce:

	w Polsce	na kuli ziemsk.
pod pługiem	18.000 000 ha	650.000.000 ha
z tego pod zbożami	11.500.000 ha	400.000.000 ha
pod roślinami włóknistemi	125.000 ha	42.000.000 ha
na 1 człowieka pod zbożami	3.500 m²	2.000 m²
na 1 człowieka pod włóknistemi	40 m²	200 m²
na 1 człowieka spożycie włókna	4 kg	4,5 kg

Jak widzimy, z punktu widzenia zapotrzebowania produktów włóknistych, w Polsce potrzeba zwiększyć obszar uprawy roślin włóknistych do ca 500.000 ha, biorąc pod uwagę zapotrzebowanie około 150.000 t włókna przy plonie 350 kg z jednego ha. Dla utrzymania zaś stosunku, panującego pomiędzy roślinami zbożowemi a włóknistemi, (na kuli ziemskiej 10% a w Polsce 1%), obszar ten należałoby podnieść nawet do 600.000 ha. Wynikałoby z tego, że zmniejszenie areału uprawy roślin zbożowych o 4%, na korzyść roślin włóknistych, dałoby nam zupełne uniezależnienie się od importu zagranicznego. Nadmienić jeszcze należy, że za ostatnie dziesięciolecie ujemne saldo naszego bilansu handlowego w dziale włókna wyniosło 3.176.273.000 zł. W zrozumieniu więc ważności uprawy roślin włóknistych, dla uzyskania równowagi bilansowej w tym dziale, winniśmy w ramach gospodarstw starać się zachwianą równowagę przywrócić przez podniesienie uprawy krajowych roślin włóknistych.

Weźmy więc pod uwagę len, którego przetwory znalazły w dobie obecnej tak szerokie zastosowanie w naszem życiu, i omówmy pokolei jego systematykę, uprawę i przeróbkę.

Len uprawny należy do roślin włóknistych, systematyka przedstawiałaby się następująco:

Len uprawny (Linum usitatissimum L).

I. Len głuchy (L. vulgare B.) torebki zamknięte,
II. Len skoczeń (L crepitans B.) torebki pękające.
I. 1. Len jary (L. v. typicum), 2. Len ozimy (L. bienne Mill).
1. A. Len drobnoziarnisty (L. microspermum), B. Len gruboziarnisty (L. macrospermum).
A. a. Len długi longicaule: kwiat biały, kwiat różowy, kwiat niebieski,
b. Len krótki (brevimulticaules),
c. Len pośredni (intermediae).

Len jary (L. v. typicum) interesować nas będzie najwięcej, tak ze względu na włókno jak i na ziarno. Na włókno uprawiamy odmianę drobnoziarnistą (A. waga 1000 ziarn 3,4—5,3 gr, odmian B. 5,4—15 gr) o kwiatach drobnych niebieskich, łodydze długiej, mało rozgałęzionej. Cechy charakterystyczne tej odmiany podajemy wedle standartu:

Ilość roślin na 1 m kw. 2 do 3.000, długość ogólna ca 70 cm, długość techniczna ca 60 cm, długość części rozgałęzionych ca 10 cm, średnica w środku łodygi 1 do 2 mm, ilość rozgałęzień 2 do 3, ilość torebek nasiennych 1 do 4.

Włókno techniczne znajduje się u lnów w części łykowej (zewnętrznej) otaczając część zdrewniałą łodygi, składa się ono z szeregu włókienek elementarnych długości od 4 do 40 mm, sklejonych ze sobą substancjami pektynowemi. Włókienka te, o wyglądzie wrzecionowatym, o powierzchni gładkiej, tworzą pęczki włókna o charakterze gęstej sieci. U lnów drobnoziarnistych pęczki te są zbite, o małem świetle komórkowem i dają włókno o dużej mocy technicznej, u gruboziarnistych budowa włókna jest luźna, natomiast część zdrewniała łodygi jest silniej wykształcona.

Zapoznawszy się pokrótce z charakterystyką lnu przejdziemy zkolei do samej uprawy i przeróbki.

Len wymaga roli dobrze przygotowanej o strukturze gruzełkowatej, spulchnionej w górnej warstwie, gdyż korzeniąc się płytko pobiera pokarmy z głębokości do 10 cm. Rola pod len powinna być czysta od chwastów, które powodują bardzo znaczne obniżenie plonów (15% zachwaszczenia zmniejsza plon o 70—80%). Pod względem glebowym len udaje się na wszystkich glebach za wyjątkiem głębokich piasków szybko wysychających, gleb o bliskiej wodzie zaskórnej i ciężkich zimnych glin.

Jako przedplon dla lnu najczęściej spotykamy ziemniaki, ugory i nowiny po pastwiskach, jako dające rolę czystą bez chwastów, następnie uprawiany jest len po oziminach w drugim roku po oborniku, koniczynach, które zakorzeniając się głęboko uruchamiają składniki pokarmowe z warstw głębszych do górnych, z których len korzysta. Po koniczynie musimy jednak stosować siew rzadszy ze względu na obawę wylegnięcia lnu, łączy się to w glebie po koniczynie z bogactwem azotu, którego len potrzebuje stosunkowo mało.

Spożycie bowiem składników pokarmowych z gleby z 1 ha przez len przy plonie 50 q słomy i ziarna wynosi:

N 50—60 kg, (burak 100 kg), KO 70 kg, PO 45 kg, CaO 35 kg.

Utarło się przekonanie, że len wyczerpuje glebę więcej, niż zboże. Nie jest to prawda, bo jedynie w kierunku zużycia potasu len przewyższa inne rośliny, co do innych składników mineralnych, to pobiera ich tyleż samo, a niejednokrotnie i mniej.

Faktem jest tylko, że len nie bierze udziału w tworzeniu obornika, gdyż używany jest w całości do przeróbki, a paździerze powodują raczej procesy denitrifykacyjne.

Rola potasu nie została jeszcze dokładnie zbadana; pewnem jednak jest to, że przyczynia się do podwyższenia ilości i jakości włókna.

Nadmiar azotu, jak już zaznaczono, powoduje wyleganie i przedłuża okres wegetacji.

Czas siewu lnu jest dotychczas właściwie kwestją otwartą, jednakowoż biorąc pod uwagę doświadczenia, prowadzone przez Centralną Stację Doświadczalną przy Wileńskiem Towarzystwie Lniarskiem okazuje się, że wczesny siew daje wyniki najpewniejsze. Len będąc rośliną, wymagającą (w pierwszym okresie rozwoju) dużej ilości wilgoci, przy wczesnym siewie trafia na odpowiednie warunki wilgotności w glebie; pozatem ważnym momentem przy wczesnym siewie jest uniknięcie porażenia przez rdzę (metampsora lini), której ulegają lny siane późno. Również wczesny siew zapobiega bardzo poważnym niejednokrotnie szkodom, czynionym młodym roślinom przez pchełkę ziemną. Pchełka bowiem, żerując najintensywniej w drugiej połowie maja i pierwszej czerwca, trafia u lnu, wcześniej sianego, na roślinki wyrośnięte do 10 cm, którym już nie wyrządza wielkiej szkody. Obawa przed zwarzeniem lnu przez przymrozki wiosenne jest płonna, gdyż len znosi przymrozki do 6 stopni C bez szkody dla siebie.

Len wysiewamy w ilości 130—200 kg na jeden ha, co zresztą uzależnione jest od siły pokarmowej gle-

by, od siły i energji kiełkowania i wreszcie co najważniejsze od celu siewu (na ziarno czy włókno). Granica rozpiętości ilości wysiewu jest naprawdę bardzo szeroka, bo np. zagranicą wysiewają 280 kg na ha, w Wileńszczyźnie 30—60 kg na ha. Siew uskuteczniamy ręcznie albo rzędowo, co ma duże znaczenie ze względu na równość pokrycia ziarn, które nie powinno być większe jak 2 cm, lecz ma tę wadę, że dzięki nierównej insolacji w przestrzeniach międzyrzędowych otrzymujemy nierównej grubości łodygi. Minusowi temu zapobiega częściowo przeprowadzenie wysiewu w kierunku z północy na południe. Szerokość rzędów wynosi od 4 do 10 cm, zależnie od celu siewu. Siewniki do lnu opatrzone są w podwójne redliczki, przystosowane specjalnie do gęstszego wysiewu. Przy siewie ręcznym można sobie pomagać prostej konstrukcji przyrządem, t. zw. smyczkiem holenderskim. Po siewie puszczamy wał dla podciągnięcia wilgoci do górnej warstwy gleby dla umożliwienia szybkiego kiełkowania.

Ziarno używane do siewu winno być bezwzględnie dojrzałe (jednolite w kolorze). Używanie ziarna dwuletniego obejdzie się bez szkody dla kiełkowania, gdyż len wymaga 6 do 7 miesięcy dojrzewania pożniwnego. Siła kiełkowania dla lnu w normie światowej podzielona jest na trzy klasy, a to przy I — 95, II — 90, III — 80. Nasz len trzyma się granicy klasy pierwszej i drugiej przy 91.4% kiełkowania. Energja kiełkowania lnów polskich przedstawia się jako 83.8%. Czystość, ta najważniejsza cecha ziarna siewnego, u naszych lnów przedstawia się cyfrą 92.3%, co w porównaniu do norm zagranicznych (I — 98, II — 95, III — 90) wykazuje, że trzymamy się raczej trzeciej klasy. Zaznaczyć jeszcze należy, że próbę dojrzałości nasion możemy uskutecznić prostym sposobem, rzucając ziarno na rozpaloną blachę, gdzie ziarna dobre palić się będą niebieskawym płomieniem, niedojrzałe zaś będą się tlić, wydając gęsty dym. Zaprawiamy nasiona lnu drogą półmokrą, co motywowane jest samą budową ziarna, które będąc gładkie nie przyjmuje zaprawy suchej, przy zupełnie mokrej zaś powoduje zlepiane się nasion, utrudniając ich wysiew. Metoda półmokra polega więc na tem, że zwilżone nasiona zaprawiamy suchą zaprawą jak „ziarnik" lub „uspulun".

Starania posiewne u lnu zasadzają się na dwukrotnem pieleniu, a to pierwszy raz, gdy len osiągnie wysokość od 5 do 10 cm, drugi raz w okresie kwitnienia. W wypadku zaskorupienia się gleby po siewie puszczamy wał, nabijany drewnianemi kołkami dla zniszczenia skorupy. Opielanie lnu jest nadzwyczaj ważne, gdyż, jak zaznaczyliśmy, wpływ zachwaszczenia na późniejszy zbiór jest ogromny!

Z najczęściej spotykanych chwastów lnu wymienić należy:

Lnianka (camelina sp.), życica lniana (lolium remontum), rdest kolankowaty (polygonum nodosum), rdest powojowaty (polygonum convolvulus), lebioda (chenopodium album), sporek duży (spergula sp.), bławatek (centaurea cyanus), powój polny (convolvulus arvensis).

Szkody wyrządzane przez chwasty można ująć w dziesięć zasadniczych punktów:

1) przeszkadzają w rozwoju rośliny, 2) zabierają światło, 3) zabierają składniki pokarmowe, 4) zabierają wilgoć, 5) obniżają temperaturę ziemi (o 2° C), 6) opóźniają dojrzewanie, 7) są rozsadnikami grzybków, 8) utrudniają uprawę, 9) zatruwają plony, (kąkol), 10) obniżają cenę zbóż.

Jedynie pielenie i czyszczenie ziarna zapobiega tym szkodom, wyrządzanym przez chwasty. Pielenie jest właściwie jedynym zabiegiem w czasie wegetacji lnu, jakkolwiek zagranica stosuje jeszcze t. zw. montowanie lnu, to jest podtrzymywanie lnu sznurami w formie sieci w celu uchronienia przed wylęgnięciem. Stosowane to jest specalnie w odniesieniu do lnów zbieranych w stanie zielonym, a dających włókno najcieńsze.

Dr. Juljan Skulski

Gospodarka biologiczno - dynamiczna

Myśli o zwalczaniu szkodników w rolnictwie.

Nikt nie zaprzeczy, że zwalczanie szkodników jest tą piętą Achillesa, w którą nie można trafić. Sprawa ta jest tem trudniejsza do rozstrzygnięcia, że mimo wszelkich usiłowań szkodniki nietylko pojawiają się rok rocznie, lecz również mnożą się i przybierają coraz to nowe kształty.

Gospodarka bio-dynamiczna, zaraz w początku swej działalności, stara się zbadać tajemnice tej klęski prześladującej rolnika, a z uwagi na powagę powyższego zagadnienia postaram się pokrótce przedstawić zapatrywania tej nowej nauki.

Gospodarka bio-dynamiczna utrzymuje, że znajomość zapobiegania szkodom w rolnictwie posiada o wiele większe znaczenie, aniżeli ich zwalczanie i leczenie w chwili, gdy pojawią się szkodniki. Wobec tego zaleca rolnikowi prewencyjne działanie i dokładne poznanie warunków, które sprzyjają rozmnażaniu się szkodników i chorób.

Nowy ten prąd w rolnictwie doradza w pierwszej linji utrzymywanie i chronienie wspólnoty życiowej w przyrodzie. Gospodarka bio-dynamiczna nazywa ten sposób naturalnem zapobieganiem rozmnażaniu się wszelkich szkodników.

W tym celu radzi unikać jednorodnych kultur, czyli zwalcza uprawę jednej i tej samej rośliny na wielkich obszarach, tworzyć rozumne wspólnoty, strzec i opiekować się ptactwem, poznać rośliny i inne twory przyrody, które nie dopuszczają do rozwoju pewnych rodzajów szkodników, utrzymywać w glebie odpowiednią wilgotność, należycie ją nawozić i uprawiać, jak też uznać tę prawdę, że właściwie przyroda nie zna szkodników i każde życie na ziemi posiada swój cel i spełnia pewną rolę, a również ten pewnik, że przyroda podaje różne sposoby, któremi można zapobiegać wszelkim szkodom, ale nie pozwala gwałcić się w sposób sztuczny.

Przyroda jest przewidującą i rozrzutną. Coby się stało, gdyby drzewo wydało tyle owoców, ile zrodziło kwiecia? Drzewo ucierpiałoby na tem, owoc poszedł na marne, a człowiek zyskałby nie wiele. To też przyroda umie wszystko wyrównywać i przy pomocy nawet szkodników osiąga swój cel, ale w pewnych granicach. Jeśli trafiają się wyjątki w tym względzie, to dlatego, że współpraca wspólnoty w przyrodzie załamała się.

Takie załamanie się wspólnoty w przyrodzie może nastąpić przypadkowo, ale często jest następstwem niewłaściwego postępowania.

Jeśli bowiem usiłujemy usuwać i tępić szkodniki przy pomocy karbolineum lub innego środka chemicznego, to usuwamy równocześnie ptactwo, którego współpraca ustaje i niszczymy wszelkie życie w glebie. Ptak i drobnoustroje wracają z trudnością do takiego miejsca, ale szkodniki wracają bez przeszkody i tem skuteczniej napadają osłabione rośliny.

Istnieją również we wspólnocie takie rośliny, które środki chemiczne niszczą zupełnie i takie ptactwo, owady, zwierzęta ziemne i drobnoustroje, które w takim środowisku chemicznem giną bezpowrotnie. Związek ochrony ptactwa w Sztutgardzie stwierdził

w 1931 r., że środki chemiczne, używane masowo w rolnictwie, zniszczyły wszędzie niektóre odmiany wielce pożytecznych sikorek, a w pewnej okolicy, obfitującej w sady, znaleziono na stosunkowo niewielkiej przestrzeni bardzo wiele zatrutego ptactwa, w tem 5.514 gołębi, 713 przepiórek, 67 skowronków i t. d. Obliczono, że w Niemczech zginęło w ten sposób w roku przeszło 50 miljonów żywych stworzeń wiele czynnych w każdej wspólnocie przyrodniczej.

Gospodarka bio-dynamiczna odrzuca też wszelkie sztuczne wkraczanie w życie przyrody, zwłaszcza, że przyroda uczy nas, jak powinna wyglądać praca na roli. Wszelkie bowiem sztuczne zwalczanie szkód nie usuwa przyczyn klęski, lecz wprowadza jedynie zamieszanie we wszelkie życie na ziemi.

Obecnie jesteśmy wprost bezradni wobec szkód, które wywołują grzybnie. Zarodki wszelkich grzybni znajdują się wszędzie w przyrodzie, rozsiane nadzwyczaj obficie, ale rozwijać się mogą jedynie w specjalnych warunkach, tam gdzie zakłócono wspólnotę w przyrodzie, gdzie rośline osłabiono nieodpowiednią uprawą i pielęgnacją, gdzie brak sił żywotnych w glebie, gdzie nieodpowiedniem nawożeniem, nawadnianiem i uprawą zburzono równowagę pracy przyrody i po zniszczeniu życia w glebie i we wspólnocie stworzono dobre podłoże dla rozwoju szkodników i chorób.

Kto chce zwalczyć jakąkolwiek chorobę, musi w pierwszej linji usunąć jej przyczynę. Obecnie postępujemy wprost przeciwnie. W Altlandzie koło Hamburga użyto w jednym roku około 800.00 l karbolineum sadowniczego. W skutkach wyginęły trawy pod drzewami, wytruto ryby w kanałach, rozchorowało się bydło, zmiejszył się zbiór owoców, pogorszyła ich jakość, wiele drzew uschło lub przestało rodzić, zabrakło paszy i szkody wynikłe w ten sposób przewyższyły swą wartością te szkody, któreby spowodowały szkodniki.

Kto śledzi bacznie rozwój nauki rolniczej w ostatnich latach, ten zauważy, że coraz baczniej zwraca się uwagę na pracę drobnoustrojów w glebie i na ziemi. Nauka podkreśla, że to życie zamiera w każdej kwasocie. Coraz też ważniejszą rolę gra biologja w pracy rolniczej i coraz większego znaczenia nabiera nauka o życianach (witaminach).

Roszucki wspomina w swej „Pieśni o roli". że, gdy zaczęto winorośl spryskiwać cieczą bordoską, wystarczyła jedna kropla, by zwalczyć peronosporę. Dzisiaj winiarze w ciągu lata zużywają wielkie ilości tej cieczy, tak że wszystko wokoło niebieszczeje, a mimo tego choroba nie ustępuje. W sadach dzieje się to samo przy użyciu nie tylko cieczy bordowskiej, lecz także arsenjanu ołowiu, witrjolu żelaza, cieczy kalifornijskiej i wielu innych chemikalij. W skutkach szkodniki nie ustępują, pszczelarze narzekają, że giną pszczoły, a myśliwi stwierdzają ubytek zwierząt i ptactwa.

Niszczenie chwastów środkami chemicznemi wywołuje podobne skutki. W pewnem miejscu posypano wał kolejowy chloranem sodowym celem wyniszczenia chwastów. Wskutek tego niedalekie pole ziemniaczane ucierpiało niebywale. W Szwajcarji stwierdzono, że bydło żywione trawą z łąk potraktowanych truciznami, celem usunięcia chwastów, dostarcza mleka, z którego uzyskany ser nie nadaje się do wyrobu. Wobec tego z urzędu zakazano używania środków chemicznych.

A cóż dopiero dzieje się w roli, w której żyją miljardy drobnoustrojów, wielce wrażliwych na działanie chemikalij? Nie ulega wątpliwości, że środki chemiczne, wywołując kwasotę w glebie zabijają nietylko szkodniki, lecz przedewszystkiem wszelkie siły życiowe. Każda trucizna krąży w przyrodzie, z gleby dostaje się do roślin, z paszy do zwierząt, z pożywienia do organizmu ludzkiego, z odchodami zpowrotem do gleby i tak ciągle działa na wszelkie życie na ziemi.

Wiedza lekarska staje często przed zagadnieniami, których na razie nie może rozwiązać. W ostatnich czasach mnożą się takie choroby jak rak, skrzep, zwapnienie tętnic, choroby żołądka, gorączki, choroby nerwowe i naczyń limfatycznych i kto wie, czy przyczyny ich nie należy szukać w pożywieniu. W każdym razie używanie rtęci do zaprawiania różnych środków chemicznych przy uprawie i konserwowanie płodów rolnych, owoców, konserw i przy wyrobie przetworów różnego rodzaju, nie wpływa dodatnio na zdrowie ludzkie.

Prof. dr. Heubner w swej rektorskiej mowie w Getyndze w 1928 r. zwrócił uwagę uczonego świata na często powtarzającą się zawartość w środkach spożywczych mikroskopijnych ilości rtęci, arsenu i miedzi.

W Ameryce skrapia się od wielu lat sady i ogrody wielkiemi ilościami arsenu i miedzi, z powodu czego owoce tamtejsze okazały się szkodliwe. W Anglji poddano jabłka amerykańskie analizie i stwierdzono, że 1 kg suchej masy jabłczanej zawiera 5 gramów arsenu. Import też owoców amerykańskich do Europy zmniejszył się niebywale.

W czasopiśmie niemieckiem „Wein und Rebe" nr. 1 z 1927 r. podano, że w winie i moszczu zagranicznym znaleziono poważne ilości trucizn, z powodu skrapiania winnic arsenjanem ołowiu.

Prawdopodobnie zachodzi podobny fakt w Małopolsce. Przed mniej więcej 10 laty zaczęto w Polsce uprawiać tytoń ogrodowy, pochodzenia węgierskiego. Nieodpowiednie nawożenie i pielęgnacja spowodowały, że tytoń ten niszczy w polu różnoraka grzybnia i choroba ta rozszerza się w niebywały sposób. Nadmierne użycie środków chemicznych — celem usunięcia grzybni — sprawiać może łatwo, że liście tytoniowe zawierać mogą trucizny szkodliwe dla zdrowia, jak to się dzieje zagranicą, gdzie produkuje się wiele tytoniu na sztucznych nawozach i gdzie zwalcza się szkodniki chemikaljami.

Jeśli dotychczasowe metody uprawy i pielęgnacji roślin nie odpowiadają w zupełności celom rolnika, należy wyszukiwać błędy i tworzyć nowe sposoby uprawy, nawożenia i pielęgnacji. Doświadczony ogrodnik wie, że pory, rosnące wśród marchwi, chronią ją przed muchą marchwianą, że cebula rosnąca wraz z kapustą lub lewkonją usuwa czarnonóżkę i grzybnie — więc przy dobrej woli i pracy poznać można wiele takich tajemnic przyrody i nauczyć się tworzyć potrzebne wspólnoty.

Wiele roślin posiada tajemnicze siły pomocne w walce ze szkodnikami. Wiemy, że kozłek lekarski zwabia koty przeciw pladze myszy, wilczomierz przepędza z pola nornice, a także, że świeży nawóz sprowadza muszkę kapuścianą, a świeża ściółka leśna drutowce.

Każde też gospodarstwo rolne powinno się tak urządzić, by można było wykorzystać każdą współpracę przyrody. W tym celu należy tworzyć wspólnoty, budować trwałe ochrony dla ptactwa, chronić pożyteczne rośliny, bronić rolę przed zakwaszeniem, odpowiednio ją nawozić i uprawiać, nie zawsze orać, lecz wzruszać, badać wilgotność gleby, wykonywać wszelkie prace we właściwym czasie i dostarczać ziemi sił życiowych, by roślina była silna, a owoc zawierał jak najwięcej życianów i mnożyć życie drobnoustrojów w roli.

Gospodarka bio-dynamiczna szuka też sposobów pomnażania sił żywotnych w glebie i w plonach rolnych. Nie ulega wątpliwości, że takie siły zawie-

rają pewne rośliny i minerały w większej ilości. Dowiedzioną jest również rzeczą, że mikroskopijna ilość takich sił, dodana roli, działa z bardzo wielką intensywnością. Przecież pewne środki odżywcze zawierają mikroskopijnie małe ilości życianów, a jednak działanie ich jest niebywale potężne.

Gospodarka bio-dynamiczna czyni doświadczenia z preparatami sporządzanemi z różnych roślin i tworów przyrody z dobrym skutkiem i podaje do wiadomości publicznej, jeśli badania będą uwieńczone pewnym skutkiem. To wiem, że jeden z preparatów sporządza się ze skrzypu (equisetum arvense) a drugi z czarnej krzemionki.

Praktycy ogrodnicy oddawna dodają do ziemi doniczkowej mąkę z czarnej krzemionki, którą mielą. W ciągu ostatnich 4 lat przeprowadzono wiele doświadczeń z taką mieloną krzemionkę z dodatnim skutkiem. Analiza chemiczna niczego nie wyjaśnia, gdyż działają w tej mące inne siły. Inne bowiem krzemiany z taką samą zawartością kwasu krzemowego nie wywierają żadnego skutku. Jeśli do mączki damy nasienie i przetrzemy je, prędziej zejdzie, roślina bujniej rozwija się i owoc jest smaczny. Możliwe, że działają tutaj nieznane siły kosmiczne. Preparaty te oznaczono Nr. 501 i 508.

Na razie gospodarka bio-dynamiczna doradza środek przeciw grzybni sporządzany ze skrzypu. Odwar ze skrzypu sporządza się jak herbatę z deszczówki lub wody stawowej, a nigdy studziennej, w ten sposób, że kipiącą wodę leje się na suszony skrzyp do spryskiwania roślin. Na 100 litrów wody bierze się 300 gr suszonego skrzypu. W ciągu lata spryskuje się trzy razy roślinę lub drzewo w czasie, gdy tworzą się pączki, gdy pokaże się kwiat i gdy nastąpi owocowanie. Skrzyp zawiera w swym składzie wiele krzemionki i w wielu wypadkach działanie odwaru okazało się skuteczne. Środek ten zupełnie nieszkodliwy podajemy z tem zastrzeżeniem, że wogóle wartość preparatów nie została jeszcze należycie zbadana.

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Czy nawozić azotem rośliny motylkowe. Temat powyższy już od czasów klasycznych badań Hellrigla i Prażmowskiego był niejednokrotnie poruszany tak przez teoretyków jak i praktyków. O ile teoretycy twierdzili, zwłaszcza początkowo, że wobec faktu współżycia roślin motylkowych z bakterjami brodawkowemi, dzięki czemu rośliny te mogą korzystać z azotu powietrznego, dodatkowe nawożenie azotem pod te rośliny jest zbędne, to praktycy skłonni byli przypuszczać, że pewne nawożenie azotem jest nietylko wskazane, ale wręcz potrzebne dla osiągnięcia wyższych plonów tychże roślin. Spowodowało to uczonych do dokładniejszego przestudjowania tej sprawy, przyczem okazało się, że istotnie pewne zasilanie roślin motylkowych w ich pierwszych stadjach rozwoju, przy t. zw. głodzie azotowym, to jest w czasie, gdy jeszcze zjawisko symbjozy z bakterjami nie wystąpiło, jest bardzo wskazane, i że zatem niewielka dawka azotu, około 10 kg na 1 ha dana pod te rośliny, może istotnie plon podnieść. Bądź co bądź jednak sprawa przedstawiała jeszcze pewne niejasności, które wymagały dalszych badań.

Ostatnio sprawę powyższą badali pp. A. Klecka i J. Fabian, z czego zdają sprawę w czasopiśmie „Deutsche Landw. Rundschau". Badania ich wykazały, że brak azotu w glebie powoduje zmniejszenie się ilości korzeni u roślin motylkowych, a temsamem i zmniejszenie ilości bulwek, powstałych skutkiem inwazji bakteryj brodawkowych. Dowodzą tego cyfry następujące: Na poletkach bez nawożenia waga korzeni wynosiła 12.1 procent ogólnej wagi rośliny, na poletkach nawiezionych potasem i fosforem wynosiła 20.5%, na poletkach nawiezionych potasem, fosforem i azotem 21.2%, na dalszych poletkach nawiezionych prócz potasu i fosforu podwójną dawką azotu, wynosiła 26.3%, wreszcie na poletkach nawiezionych samym azotem, jednakże w poczwórnej dawce, wynosiła 24.6%.

Wyniki nawożenia azotowego okazały się także na podwyższonym plonie masy. I tak nawozy azotowe użyte pod koniczynę czerwoną zwiększyły plon o 2.05 q do 7.12 q. Przy lucernie plon był jeszcze wyższy, bowiem nadwyżka spowodowana dodatkiem azotu wyniosła od 6.75 q do 11.75 q. Podobnie reagował na azot bobik. Użyto przytem specjalnie nawozów saletrzanych. Doświadczenia te stwierdzają zdawna znany fakt w praktyce rolniczej, iż zwlaszcza mieszanki bobiku, grochu, czy wyki, uprawiane na gnoju, jako nawozie azotowym, istotnie zwiększają plony.



Z naszych hodowli drobiu. Typ doskonałej nioski rasy Minorki czarne. Hodowca J. Langierowa, Lwów, Janowska 31.

Kiszenie ziemniaków. W czasopiśmie „Kłosy" drukuje p. Inż. St. Markowski artykuł p. t. „Ziemniaki jako pasza dla inwentarza". W artykule tym podaje następującą poradę w sprawie zakiszania ziemniaków na paszę.

Ziemniaki przeznaczone na późniejsze skarmianie można z dobrym skutkiem zakiszać w obmurowanych dołach, głębokości od 1.5—2 m i o takiej szerokości, lub w cembrowinach. Pojemność ich oblicza się, iż 1 m sześcienny wystarczy na 10 q ziemniaków. Czyste ziemniaki surowe, lepiej jednak parowane, umieszcza się w takim dole i silnie ubija, dając na wierzch cienką warstwę sieczki lub plew, na to zaś 30 cm warstwę gliny, utrzymywaną w stanie wilgotnym, w celu zabezpieczenia od tworzenia się szczelin i przenikania powietrza. Wewnątrz nie należy przekładać ziemniaków sieczką lub plewami, gdyż sposób ten ujemnie wpływa na skład pokarmowy ziemniaków. Nie należy też wypełniać dołów pod same brzegi, gdyż początkowo ziemniaki puszczają dużo soków, które fermentują i podnoszą całą warstwę do góry. Dobrze zadołowane ziemniaki dają doskonałą kiszonkę, bardzo trwałą, przyczem straty wynoszą około 5—10 proc. Kiszonka ta jest chętnie zjadana przez krowy, przytem może być przechowana przez

całe lato, przez co zapewniamy sobie paszę soczystą na rok następny.

Djetetyczne warunki karmy dla krów. Dr. Bolesław Strusiewicz drukuje w „Przeglądzie Hodowlanym“ interesujące uwagi pod tytułem: „Warunki opłacalności obory“. Z dłuższej tej pracy podajemy poniżej ustęp, odnoszący się do przedmiotu podanego w tytule.

Kardynalnym warunkiem utrzymania u krów maksymalnej produkcji, przy dostatecznej pod względem ilości składników odżywczych karmie, jest jej dobroć. A zatem wszelkie nadgniłe, zatęchłe gatunki siana, koniczyn, słomy, plew, oprócz tego, że ich wartość odżywcza jest o wiele niższa, powodować mogą często zachorzenia przewodu pokarmowego, a nawet objawy zatrucia z powodu obecności na tego rodzaju nadpsutych paszach różnorodnych drobnoustrojów, grzybków i wydzielanych przez nich toksyn. To samo odnosi się do pasz soczystych, jak buraki pastewne, brukiew, marchew, ziemniaki, u których przyłącza się jeszcze jedno poważne niebezpieczeństwo podawania tych pasz soczystych w stanie zmarzniętym. Bardzo poważne zaburzenia przewodu pokarmowego, gwałtowne obniżenie się produkcji dziennej ilości mleka, oraz długotrwały, krańcowo niedostateczny stan odżywienia zbyt często są następstwem karmienia tego rodzaju zepsutemi paszami.

Osobno należy zwrócić uwagę na zepsute kiszone liście buraków cukrowych, w których przewagę wzięły kwasy octowe, kapronowe i t. d. Krowy karmione takiemi liśćmi często zapadają na długotrwały nieżyt przewodu pokarmowego przy równoczesnem długotrwałem pogorszeniu się stanu odżywienia.

Drugim ważnym warunkiem djetetyki karmy krów jest podawanie w karmie dostatecznej ilości suchych substancyj dla należytego wypełnienia całego przewodu pokarmowego, tylko wówczas bowiem następuje uczucie sytości i przy należycie wypełnionym przewodzie pokarmowym następuje najdokładniejsze trawienie i wyzyskanie przyjętych pokarmów. Karma krów musi mieć za podstawę, obok pasz soczystych, niezbędnych do normalnego trawienia, odpowiednią ilość siana, koniczyny, lucerny, oraz słomy. Ta ostatnia musi być podawana w dostatecznej ilości tak, ażeby każda krowa stosownie do swojej indywidualności mogła w niej znaleźć ewentualną nadwyżkę suchej masy, nieobjętą podstawową normą żywienia. Teoretycznie można przyjąć, że dzienna dawka suchej, długiej paszy, a więc siana, koniczyny, słomy powinna zawierać tyle suchej masy, ile zawiera dzienna dawka paszy soczystej wywaru, okopowych, wytłoków świeżych, liści kiszonych. W każdym razie dzienna dawka paszy suchej, długiej musi być tak duża, względnie dzienna dawka pasz soczystych, a przedewszystkiem buraków pastewnych, oraz ziemniaków może być tylko tak duża, ażeby odchody krów były normalne. Przy wolnych odchodach nietylko pasza w danem gospodarstwie wyprodukowana, a więc siano, słoma i pasza soczysta nie zostanie należycie wyzyskana, ale i co gorsza również dokupna treściwa, co pociąga za sobą niedostateczną produkcję przy danej ilości skonsumowanej paszy treściwej.

Oprócz tego pamiętać należy, że o jakimś stałym stosunku między masą paszy suchej, długiej, a suchą masą paszy soczystej nie może być mowy z następujących względów: w miarę wzrostu dziennej wydajności danej krowy dochodzimy przy wydajności dziennej powyżej 20 litrów do tak zwiększonych dawek paszy treściwej nader obfitej w suchą masę, że przy jeszcze wyższej wydajności dziennej zmuszeni jesteśmy zmniejszać ilość suchej masy paszy suchej, długiej. Zatem powyżej pewnej, znacznej wydajności eo ipso nastąpi zacieśnienie się stosunku między masą paszy suchej, długiej, a suchą masą pasz soczystych na korzyść tych ostatnich przy równoczesnem zwiększaniu się suchej masy paszy treściwej.

Karmienie młodych buhajków w zimie. Najlepszą podstawową karmą dla młodych hodowlanych buhajków jest siano i owies. Słomy skarmiać nie należy buhajkami, jako paszą rozpychającą żołądek, buhaj bowiem powinien pozostać smukłym. Co do ilości skarmianego siana i owsa na sztukę zależy to i od wykorzystania pokarmu, od temperamentu i konstytucji, która u buhajków podlega większym wahaniom, niż u jałówek. U sztuk rosnących jest zasadą podawać tyle paszy, aby się dobrze rozwijały i osiągnęły wzrost i wagę stosownie do swego wieku. Liczyć należy prócz stosownej ilości siana jeszcze 4—6 kg paszy treściwej, która składa się po największej części z rozgniecionego owsa. Przy tem można podawać także makuchy i trochę śrutowanego bobiku. Jeśli siano łąkowe dobre jest do dyspozycji, można ujmować trochę paszy treściwej. Wodnistych pasz unikać. Jednak niewielki dodatek 5—10 kg buraków dziennie wpływa korzystnie na zdrowie i apetyt. Buhajek powinien dostawać tyle wody, aby zaspokoił pragnienie, ale nie więcej. Karmę buhajka należy stale kontrolować. Jeśli zwierzę za tłuste, paszy poskąpić, albo zastąpić inną, jeśli chudnie, dodatek paszy treściwej wskazany. Jeśli buhajek jest racjonalnie karmiony, jeśli mu udostępnimy ruch na świeżem powietrzu i mieć będziemy staranie o racice, zwierzę rozwinie się dobrze a następnie i wartość jego użytkowo-hodowlana potrwa długo.



Z naszych hodowli drobiu. — Typ doskonale budowanej kury Wyandotki białej. Hodowca Anna hr. Drohojowska, Tamanowice k. Przemyśla.

Motylica a „Distol“. W wielu okolicach występuje corocznie motylica i wyrządza olbrzymie szkody, często niszczy cały stan owiec, a większa część bydła z powodu choroby musi być za bezcen sprzedana na rzeź. „Distol“ zadany choremu zwierzęciu już po paru dniach powraca zdrowie. „Distol“ nie jest drogi. Do wyleczenie jednej owcy wystarcza jedna kapsułka, która kosztuje 90 gr. Nawet przy niskich cenach bydła i owiec opłaca się leczenie zwierząt „distolem“. Jedna kapsułka bydlęca kosztuje tylko 1 zł 25 gr. Dla jałówki o żywej wadze 100 kg potrzeba trzy kapsułki. Małym więc stosunkowo wydatkiem można się ustrzec przed wielkiemi stratami!

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Walerjan Łoziński. Mapa gleb województwa tarnopolskiego. Kraków, nakładem Polskiej Akademji Umiejętności rok 1933.

Dzieło powyższe ukazało się jako wydawnictwo Polskiej Akademji Umiejętności z cyklu prac rolniczo-leśnych (Nr. IX) z funduszu Im. śp. Wł. Federowicza. Rolnicy gospodarujący na terenie województwa tarnopolskiego, a zatem na glebach słusznie uchodzących za jedne z najlepszych, powitać winni tę pracę z prawdziwą wdzięcznością, dotyczy ona bowiem przedmiotu, który dla nich, jako warsztat wytwórczości roślinnej, jest szczególnie ważny, a który dotychczas jeszcze niezupełnie wystarczająco został opracowany. Jakkolwiek jest to praca teoretyczna, to jednak posiada zasadnicze podstawowe znaczenie dla praktyki rolniczej. Pozatem podając historję powstania gleb, w szczególności także stepów podolskich i czarnoziemu, dalej przyczyny tak oryginalnej rzeźby terenu, przedstawia wiele momentów zainteresowania dla wszystkich tych, którzy w tych warunkach żyją i pracują.

Pracę tę zatem polecić możemy jak najgorręcej wszystkim gospodarującym na t. zw. zimnem Podolu. *j.*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Zjazd doświadczalników w Warszawie. W dniach 30 listopada, 1 i 2 grudnia odbyły się w Warszawie zebrania komisji współpracy w doświadczalnictwie, przy licznym udziale doświadczalników.

W pierwszym dniu obrad wysłuchano referatów dra St. Lewickiego: „Sposoby normowania wysiewu w doświadczeniach według wagi i ilości ziarn", inż. St. Rosnowskiego: „Wpływ ścieżek i pustych miejsc na wyniki doświadczeń z okopowemi i ze zbożami", p. Niewiarowicza: „Wpływ miejsca zbioru nasion na siłę rozwojową lnu", oraz prof. inż. St. Biedrzyckiego: „Równomierność siewu, a konstrukcja przyrządów wysiewnych w siewnikach rzędowych".

W drugim dniu obrad prof. dr. Br. Niklewski (Poznań) informował o organizacji i pracy kół doświadczalnych Wielkop. Związku Kół doświadczalnych, inż. A. Lityński o organizacji Kół doświadczalnych w Małopolsce Wschodniej, oraz wysłuchano referatu rektora dra M. Górskiego p. t. „Doświadczenia polowe z nawozami potasowemi".

Pozatem pracowały sekcje: metodyczna, odmianowa, roślin pastewnych, roślin przemysłowych i lekarskich i i.

W ostatnim dniu Zjazdu przewodniczący komisji współpracy dr. J. Mieczyński złożył sprawozdanie z prac komisji, a przewodniczący sekcyj poinformowali o pracach i uchwałach powziętych w poszczególnych sekcjach.

W sekcji roślin pastewnych wyłoniono podsekcję łąk i pastwisk górskich. Uchwalono kontynuowanie doświadczeń z lucerną pod kierunkiem prof. Z. Pietruszczyńskiego, powierzono dr. Ralskiemu (Kraków) opracowanie syntetyczne dotychczasowych doświadczeń z uprawą łąk i pastwisk. W sekcji roślin lekarskich, poza prowadzonemi próbami pewnych roślin lekarskich, projektuje się zwrócić uwagę na rozmnażanie nasion roślin lekarskich, gdyż nasiona sprowadzane z zagranicy w naszych warunkach klimatycznych często zawodzą. W sekcji odmianowej złożono sprawozdanie z wykonanych doświadczeń, oraz przyjęto projekt dalszych doświadczeń.

Zjazd zajmował się również sprawą reorganizacji istniejących sekcyj, oraz utworzył parę nowych. *W. S.*

Z Włościańskiego Koła Doświadczalnego w Sokalu. Dnia 27 listopada b. r. odbyło się w sali Wydz. Powiatowego w Sokalu walne zebranie tamtejszego Włościańskiego Koła doświadczalnego. W zebraniu wzięli udział pp.: prezes Roman Żurowski, delegat M. I. R.; inż. Roman Jasiński, kierownik Bełzko-Sokalskiego Koła Doświadczalnego; Stanisław Prękoś, instruktor roln. powiatowy; Jan During, oraz około 60 małorolnych. Zebranie zagaił p. prezes Żurowski, podkreślając doniosłe znaczenie doświadczalnictwa dla gospodarstw rolnych, szczególnie w dzisiejszych czasach, oraz przedstawił ogólnie dotychczasowy dorobek prac doświadczalnych na terenie powiatu sokalskiego, prowadzonych bez przerwy od r. 1926. Delegat M. T. R. omówił sprawy organizacyjne i program doświadczeń, w związku z projektowanemi pracami ścisłemi. Doświadczenia ścisłe mają być prowadzone od wiosny 1934 r. w tych gospodarstwach, które mają do tego odpowiednie warunki, niezależnie od prowadzonych dotychczas demonstracyj polowych. Do Zarządu Koła zostali wybrani p. p.: Andrzej Michno, jako przewodniczący i Walenty Wartoń, jako członek zarządu. Kierownik Koła p. Prękoś wygłosił wyczerpujący referat, w którym omówił wyniki doświadczeń, przeprowadzonych w ciągu lat 7 przez Koło doświadczalne Bełzko-Sokalskie. Ożywiona dyskusja wywołana referatem, jak również liczne zgłoszenia na przeprowadzenie doświadczeń, świadczą o żywotności i wielkiem zainteresowaniu tamtejszych rolników doświadczalnictwem rolniczem.

Popieranie zbytu artykułów zwierzęcych. Komisja bekonowa została przekształcona na komisję popierania zbytu artykułów zwierzęcych. Nowa komisja ma znacznie rozszerzony zakres działania. A więc poza przejęciem kompetencji komisji bekonowej, komisja popierania zbytu artykułów zwierzęcych



Zjazd Komisji współpracy w doświadczalnictwie w sali kolumnowej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie.

regulować będzie wszelkie sprawy dotyczące całokształtu artykułów i przetworów hodowlanych. Pierwsze posiedzenie komisji odbyło się 27 ub. m. przy udziale przedstawicieli ministerstw: Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu i Handlu, oraz Skarbu, a także reprezentantów Zw. Izb. i Org. Rolniczych, Związku Izb Przem. Handlowych i Państwowego Instytutu Eksportowego. Na czele komisji jako przewodniczący stanął dyrektor Związku Izb i Org. Rolniczych b. wiceminister Rolnictwa Wiktor Leśniewski. Komisja popierania zbytu artykułów zwierzęcych współpracować będzie z komisją popierania obrotu artykułami rolnemi, na której czele stoi wiceminister Skarbu prof. Leon Kozłowski. Dzięki powstaniu nowej komisji uregulowana zostaje całkowicie sprawa opieki nad rynkiem artykułów i przetworów hodowlanych. Komisja ta stała się organem polityki interwencyjnej na tym odcinku tak, jak PZPZ. i Zw. Eksportowych Zboża są organami akcji interwencyjnej w zakresie ziemiopłodów.

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

L. 1852/33. W sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla pracowników rolnych. Zawiadamiamy P. T. Członków, że Komisja Polubowna do zawarcia umowy zbiorowej dla pracowników, rolnych uchwaliła prolongować ważność umowy zbiorowej dla ordynarjuszów z 10 grudnia 1932 ogłoszonej w Monitorze Polskim Nr. 30, ex 1933, poz. 42, umowy zbiorowej dla dojarek oraz robotników dziennych i sezonowych z 10 grudnia 1932 ogłoszonej w Monitorze Polskim Nr. 89 ex 1933, poz. 41, oraz umowy dla straży leśnej z 19 grudnia 1932 ogłoszonej w Monitorze Polskim Nr. 31 ex 1933, poz. 43 bez żadnych zmian na rok służbowy 1934/33.

Wobec tego nie wydajemy umowy w broszurkach jak co roku, gdyż mamy jeszcze w zapasie stary nakład z r. 1933/34, egzemplarz sprzedajemy po 1 zł gotówką.

L: 1862/33. W sprawie prolongat kredytów siewnych w Banku Gospodarstwa Krajowego. Bank Gospodarstwa Krajowego oddział we Lwowie zawiadomił nas pismem z dn. 18 XII. 1933, że Zakład Centralny tegoż Banku w Warszawie zgodził się na prolongowanie kredytów siewnych w następujący sposób:

1) na okres 3 miesięczny kredytów bez spłat kapitałowych tym ziemianom, którzy bądź dotychczas zgłosili się o konwersję (przez Bank Akceptacyjny), bądź zgłoszą się o konwersję do dnia 1 stycznia 1934 r. i będą posiadać warunki konwersji;

2) zażądania od ziemian, którzy nie zgłoszą się o konwersję spłaty 10% na kapitał, przy prolongacie reszty na dalsze 3 miesiące.

Warunki żyrowania weksli przez Związek Ziemian pozostają niezmienione

L: 1836/33. Wzór prośby o opust podatku gruntowego za r. 1933. W ślad za naszym komunikatem L. 1753/33 w Nr. 48 (str. 778) „Rolnika" z 3. b. m. podajemy na wyraźne z wielu stron życzenie dla tych rolników, którzy nie mają „Poradnika podatkowego", wzór prośby o opust podatku gruntowego:

„Do Urzędu Skarbowego

w . . . .

Powołując się na moje doniesienie o szkodach żywiołowych z dnia . . . . przedkładam po myśli § 7 rozp. austr. Min. Sk. z dnia 25 grudnia 1917 Dz. U. P. Nr. 516 stosując się do postanowień § 4 tegoż rozporządzenia następujące obliczenie szkody, spowodowanej klęską żywiołową w r. 1933 w majętności . . . . . . objętej ark. posiadł. gruntowej Nr. . . . . .

		Plon normalny spodziewany				Plon rzeczywiście uzyskany		
Rodzaj	Obszar	w centr. metr.		Wartość w zł			Wartość w zł	
plonu	w ha	z 1 ha	w całości	za 1 q	w całości	q	za 1 q	Razem
pszenica	100	12	1.200	18	21.600	500	18	9.000
żyto	100	11	1.100	13	14.300	440	13	5.720
jęczmień	40	12	480	12	5.760	420	12	5.040
owies	50	12	600	12	7.200	480	12	5.760
groch	10	9	90	19	1.710	60	19	1.140
hreczka	5	13	65	16	1.040	70	16	1.120
ziemniaki	50	140	7.000	4	28.000	5.500	4	22.000
łąki	100	24	2.400	6	14.400	1.800	6	10.800
Razem	455	—	—	—	94.010	—	—	60.580

Ubytek plonów wynosił więc 94.010 — 60.580 = 33.430 zl.

Resztę obszaru stanowią nieprzynoszące dochodów ugory, pastwiska dla własnego inwentarza, nieużytki, wody, grunta oddane służbie i domowemu gospodarstwu, oraz lasy i krzaki.

Procentowo ubytek plonów w 1933 r. z całej jednostki gospodarczej wynosił

$$\frac{100 \times 33.430}{94.010} = 35.55\%.$$

Stosownie do tego proszę o odpisanie na zasadzie § 3 pow. rozp. takiegoż procentu (36%) z całorocznej należności podatku gruntowego wraz z dodatkami samorządowemi i zawiadomienie mnie o tem pisemną decyzją".

Jeżeli kto miał szkody w kilku majątkach, winien takie obliczenie przedłożyć dla każdego majątku (gminy) oddzielnie.

Odpisy obliczenia potrzeba zawsze pozostawić sobie w domu. Dobrze jest, jeden egzemplarz udzielić osobiście temu członkowi komisji szacunkowej (rolnikowi), który wchodzi w skład komisji specjalnej dla podatku gruntowego (patrz § 9 powyższego rozp. Min. Sk.).

Pożądane także jest, aby powyższe obliczenie dać stwierdzić przez miejscową Zwierzchność gminną.

Niepotrzebujemy wyjaśniać, że w powyższem obliczeniu wykazać należy wszystkie rodzaje plonów, jakie w danem gospodarstwie w r. 1933 były zebrane, że wyżej określone plony spodziewane z 1 hektara w centnarach metr. (q) (obliczone statystyką z większej i mniejszej własności razem) można tu i ówdzie zmienić — stosownie do doświadczeń miejscowych, mając na uwadze wyniki minionych lat normalnych, że wartości 1 q plonów wyżej w obliczeniu podanej nie należy w zasadzie zmieniać, a dla innych plodów rolnych należy o ile możności brać ceny giełdowe z października 1933 — i że plony uzyskane rzeczywiście w r. 1933, należy podać możliwie dokładnie.

Dyrektor: *Agopsowicz m. p.* Prezydjum: *Badeni m. p.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKI.

Rozpoczęliśmy wysyłkę obliczeń zaległych składek przy równoczesnem zastosowaniu ulg uchwalonych przez Zjazd Delegatów Związku.

Zwracamy uwagę, że zgodę na spłaty zaległości ratami otrzymają tylko ci członkowie, którzy w tej sprawie zwrócą się pisemnie do Zarządu Związku. Sprawa ta będzie załatwiana indywidualnie. Niedotrzymanie terminu spłat ratalnych unieważni równocześnie zgodę Zarządu na spłacanie zaległości w ratach, a niedotrzymanie terminu podanego w upomnieniu o zaległe składki unieważni automatycznie przyznane ulgi.

Zarząd Główny apeluje gorąco do P. T. Członków, by ściśle dotrzymywali terminów poszczególnych płatności a to celem umożliwienia Zarządowi normalnej pracy przez regularne wpływy składek i we własnym interesie, by Zarząd Związku mógł — w uznaniu ciężkiej sytuacji finansowej Członków — zastosować bardzo poważne ulgi chociażby z wielkim uszczerbkiem dochodów organizacji.

Stosując ulgi Zarząd Związku wykazuje najdalej posuniętą dobrą wolę, oczekuje zatem należytego zrozumienia ze strony Członków dla tej akcji.

Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: *Zb. Zaklika mp.* Prezes: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku!

Redakcja i Administracja

Problem wprowadzenia worka lnianego na miejsce jutowego w Polsce. Problem wprowadzenia worka lnianego, jako opakowanie wyrobów najważniejszych gałęzi przemysłu, a także zaprowadzenie go dla produkcji rolniczej, na miejsce worka jutowego, został wysunięty przez nasze miarstwo jako jeden z najważniejszych postulatów polityki samowystarczalności włókienniczej. Istotnie jest to kwestja zasadnicza. Zapotrzebowanie worków w poszczególnych działach produkcji, jeżeli uwzględnimy kilka działów jak przemysł nawozowy, cukrowniczy i monopol solny, w cyfrach przedstawia się jak następuje:

Przemysł cukrowniczy zużywa rocznie 6 milj. worków, czyli piętnaście miljonów metrów tkaniny; przemysł nawozowy dziesięć miljonów worków, czyli dwadzieścia dwa miljony metrów tkaniny, a monopol solny trzy miljony worków, czyli sześć miljonów tkaniny. Razem wynosi to czterdzieści trzy miljony metrów tkaniny, na wyprodukowanie których potrzeba piętnaście tysięcy tonn włókna lnianego. Cytujemy za prof. Jagminem („Przegląd Lniarski" l. 1933), który stwierdza, że cyfra piętnastu tysięcy tonn nie o wiele ustępuje całej ilości włókna lnianego, rocznie eksportowanego z Polski (około 16.000 tonn) i przedstawia się jako poważna pozycja w obliczeniach zbytu włókna produkcji krajowej. Przy wzrastającej samowystarczalności państw, obecnie zakupujących polskie włókno, kwestja lokaty włókna będzie zyskiwać na powadze. Jeżeli zaś idzie o produkcję tkaniu workowych, jest ona odbiorcą gorszych gatunków włókna i pakuł, a wskutek tego nietylko umożliwia zbyt rolniczej produkcji lnu w całości, lecz wytwarza korzystniejsze warunki kalkulacji cen włókna gatunków wyższych w kraju i na eksport.

W praktyce, sprawa przejścia z worków jutowych na lniane (i konopne) nie przedstawia się jednak tak prosto, jakby się mogło wydawać. Pomijając opór fabryk, nastawionych na wyrób worka jutowego

i konieczność przeprowadzenia pewnych przystosowań technicznych, (jako przykład wspomnę wyklejanie papierem worków dla przemysłu nawozowego), nasuwa się szereg innych trudności. Na pierwszym planie stoi kwestja ceny. Tańsza kalkulacja zawsze była atutem, którym bawełna i juta biły len od zarania ich walki konkurencyjnej. To samo dzieje się obecnie. Cena worka jutowego wynosi około 70—80 gr, podczas gdy np. cennik detaliczny głównego dostawcy worków lnianych samodziałowych, tj. Bazarów Przemysłu Ludowego w Wilnie oznacza cenę worka zbożowego zgrzebnego 70 na 120 cm na zł 2,70, a cenę takiegoż worka mniejszego, 65 na 115 cm, na zł 2,30. Przy uwzględnieniu rabatu dla zakupna hurtowego, cenę można ustalić na około 2 zł. Ogółem przyjąć należy, że worek lniany narazie jest mniejwięcej dwa do dwu i pół razy droższy od jutowego, przyczem gatunkowo są najlepsze worki samodziałowe (wyrobu chałupniczego w przeciwieństwie do fabrycznych). Ostatni fakt znany nam jest z praktyki; w okolicach, gdzie wśród małorolnych utrzymał się jeszcze w użytku gruby worek samodziałowy, spotykamy się z doskonałą jego odpornością na ciężary i pranie, dzięki czemu worki takie trwają latami. Tabelka porównawcza mocy surowców Herzoga wykazuje dla lnu moc w kilometrach 52*), dla juty 32—34; odporność na pranie Herzog wykazuje następującą: len znosi 210 prań, podczas gdy juta — 0. Zaletą worka lnianego jest więc jego trwałość, czyli amortyzacja kosztu rozłożona na czas dłuższy, ktora w rezultacie przemawia na korzyść worka lnianego.

Największą trudnością w zaprowadzeniu worka lnianego w instytucjach państwowych i w przemyśle cukrowniczym jest — zdaniem wielu — brak urządzeń do prania i suszenia wielkich ilości worków, oraz inwestycje, potrzebne do założenia pralni i suszarni. (Monopol Solny centralę prania worków urządził i stopniowo rozbudowuje w Wieliczce). Jeżeli idzie o zaprowadzenie worka lnianego w rolnictwie, a szczególnie w średnich gospodarstwach rolnych, zasadnicza trudność leży gdzieindziej. Rolnictwo, w przeciwieństwie do przemysłu i handlu, który naogół wyznaje pogląd, że opakowanie powinno być tanie i wystarczać na jednorazowe użycie — rolnictwo skłaniałoby się raczej w stronę worka dobrego gatunku, mogącego służyć do wielokrotnego użytku. Pranie niewielkiej ilości worków nie wymaga specjalnego wkładu. Trudnością w czasach zasadniczej ciasnoty gotówkowej jest brak gotówki na zakupno worka, a trudność wzrasta proporcjonalnie do jego ceny. Trudniej więc przyjdzie administracji folwarku znaleźć gotówkę na zakupno worka lnianego, niż jutowego, i to tembardziej, że w obrocie workiem lnianym samodziałowym kredyt jest utrudniony. Ułatwieniem kredytu w tej dziedzinie bezwątpienia usuniętoby główną przeszkodę w zaprowadzeniu worka lnianego w średniem rolnictwie. Spłacenie ratami należytości nie dawałoby się odczuć jako ciężar kupna droższego worka, a w tych warunkach trwałość worka lnianego mogłaby przekonać konsumenta.

Na całość zagadnienia gospodarczego, jakiem jest zastąpienie worka jutowego lnianym — ewentualnie konopnym —, decydujący wpływ mieć będzie polityka państwowa w dziedzinie samowystarczalności włókienniczej. Na kształtowanie się cen wpłynie polityka preferencji dla krajowych surowców i wprowadzenie cła na jutę wyższego niż dotychczas (5 do 10 zł od stu kg), o co walczy obecnie nasze lniarstwo. Przestawienie przemysłu jutowego na przeróbkę lnu, które może się odbyć bezpośrednio i bez większych wstrząśnień dla tego przemysłu — przestawienie, które już się rozpoczyna — byłoby dalszym etapem kwestji, bardzo pożądanym dla rolnictwa i budżetu państwowego. *H. Wolska.*

*) Kilometry oznaczają długość nitki, której ciężar zrywa nitkę z danego surowca tej samej grubości.

W sprawie gorzelni rolniczych. Temat powyższy omawia codzienna Gazeta Handlowa w art. p. t. „Gorzelnie rolnicze a polityka monopolu spirytusowego". Brzmi on następująco:

Na terenie całej Polski istnieje około 1450 gorzelń, z czego w Wielkopolsce i na Pomorzu 44 proc. tej ilości bo ca 670. Ich zdolność produkcyjna jest wyzyskana zaledwie w 1/15 części.

Już od szeregu lat gorzelnictwo w Polsce wyzyskuje tylko minimalną część swych zdolności produkcyjnych, przyczem otrzymuje od Monopolu Spirytusowego za dostarczony spirytus stosunkowo niską cenę, bo obliczoną przez Monopol, wprawdzie słusznie przy produkcji 70 tys. l, jednak przy przydzielonych gorzelniom kontyngentach, wahających się między 9.400 a 35 tys. l, dodatki do ceny zasadniczej nie wyrównują kosztów zbyt małej produkcji.

Rok bieżący przyniósł gorzelnictwu pewne, acz jeszcze słabe, odprężenie.

Wobec wyzbycia się przez Państwowy Monopol Spirytusowy znacznej części swych zapasów ogólnie przypuszcza się, że już w roku przyszłym będzie można liczyć się ze wzmożeniem produkcji spirytusu.

Do odprężenia w gorzelnictwie przyczyniło się zezwolenie na palenie spirytusu nadkontyngentowego, bez jakichkolwiek ograniczeń mimo, że cena ustalona za litr tego spirytusu jest minimalna, wynosi bowiem zaledwie 0,25 zł.

Mimo tego promienia optymizmu, jaki ostatnio przedostał się do gorzelnictwa, sytuacja tak długo nie może ulec radykalnej poprawie, dopóki cena spirytusu konsumcyjnego w Polsce nie będzie dostosowana do ceny zboża. Obecnie bowiem konsument wiejski, np. na Kresach musi oddać prawie 90 kg żyta, aby zdobyć 1 litr spirytusu. Ta dysproporcja cen walnie przyczynia się do potajemnego gorzelnictwa, z którem skuteczna walka w tych warunkach jest niemożliwa.

Na rynku ziemniaczanym w Polsce obserwuje się normalnie znaczne nadwyżki ziemniaka, których nie można usunąć ze względu na ograniczone możliwości eksportowe i ograniczenie kontyngentów odpędu spirytusu przez Monopol. Konsumcja spirytusu w Polsce utrzymuje się mniejwięcej na jednym poziomie. Natomiast istnieją możliwości wzmożenia chłonności rynku na odcinku spirytusu niekonsumcyjnego, do czego w praktyce Państwowy Monopol Spirytusowy ze względów niezrozumiałych nie dopuszcza. Jaskrawym tego wyrazem są utrudnienia i częste uniemożliwianie gorzelnikom odpędu surówki spirytusowej na potrzeby własne gospodarstw rolnych. Zastosowany tutaj liberalizm wzmógłby znacznie konsumcję spirytusu, a co za tem idzie jego produkcję, a przez to wzrosłoby zapotrzebowanie na ziemniaki.

Wiadomem jest przecież, że zwyczajna surówka, idąca prosto z gorzelni, nadaje się do celów napędowych. Zdawałoby się, że Monopol, mając wielkie jej zapasy, mógłby sprzedawać surówkę gospodarstwom nieposiadającym gorzelni, tym zaś, w których obrębie pracują gorzelnie, udzielać pozwolenia na używanie własnej surówki dla potrzeb wewnętrznych gospodarstwa. Wszak przed dwoma laty było nawet takie założenie. Przypominamy tu, że na terenie Wielkopolski, w ścisłem porozumieniu z Dyrekcją Monopolu przeprowadzono na szeroką skalę próby zastosowania surówki spirytusowej dla celów napędowych. Po pomyślnem zakończeniu prób tutejsze ziemiaństwo masowo przerabiało motory maszyn używanych w gospodarstwie, jak niemniej samochodów osobowych, przystosowując je do napędu spirytusowego. Tymczasem, gdy gospodarstwa były już przygotowane do korzystania z surówki, Monopol niespodziewanie wydał zakaz jej używania. W ten sposób gospodarstwa rolne ponoszą znaczne straty, przez niepotrzebne inwestycje, na które nie stać warsztaty rolne.

Lecz nietylko powyższe świadczy o niewyzyskaniu istniejących środków ku zwiększeniu konsumcji rynku.

Sprawa sprzedaży denaturatu jest niemniej wymownym dowodem na poparcie twierdzenia o niedostatecznych wysiłkach przedsiębranych przez kompetentne czynniki w kierunku wzmożenia zapotrzebowania na spirytus.

W grudniu r. b. Monopol przystąpi do ustalania cen spirytusu palonego przez gorzelnie. Biorąc pod uwagę panujące obecnie w rolnictwie stosunki, cena płacona gorzelniom przez Monopol powinna być w każdym wypadku podwyższona, bo ogólnie już wiadomo, że ziemniaki w roku bieżącym nie obrodziły i ceny rynkowe wykazują znacznie wyższy poziom niż w roku zeszłym. Pozatem gorzelnie zmuszone są produkować znaczne ilości spirytusu niekonsumcyjnego po cenach, nie zwracających kosztów własnych.

Wykaz koni przeznaczonych na licytację w dniu 28 grudnia 1933 r. o godz. 12-ej w maneżu Państwowej stadniny koni w Janowie-Podlaskim.

Kl. Łada, siwa, cz. kr. ar., 1930, po Farys II od Elstera, cena wywoławcza 250 zł. Kl. Ławica, gniada, pół kr. angl., 1930, po Fils du Vent od Gymkhana, c. w. 350 zł. Kl. Mekka, gniada, cz. kr. ar., 1931, po Koheilan I od Bajka, c. w. 350 zł. Kl. Narew, kara, cz. kr. ar., 1932, po Mazepa II od Elstera, c. w. 300 zł. Og. Nefryt, gniady, cz. kr. ar., 1932, po Mazepa II od Kewa, c. w. 150 zł. Kl. Newada, sk. gn., pół kr. ar., 1932, po O'Bajan V-3 od Ameryka, c. w. 150 zł. Og. Nadir, kary, pół krew anglo-arab., 1932, po O'Bajan V-3 od Hegira, c. w. 150 zł. Kl. Opera, siwa, cz. kr. ar., 1933, po Koheilan I od Habanera, c. w. 50 zł. Kl. Orchidea, siwa, pół kr. ar., 1933, po O'Bajan V-3 od Szarotka, c. w. 50 zł. Kl. Odprawa, gniada, pół krew anglo-arab., 1933, po Hardy od Honoreta, c. w. 50 zł. Og. Odyn, gniady, pół krew anglo-arab., 1933, po Hardy od Edda, c. w. 75 zł.

Dojazd ze stacji kol. Biała-Podlaska do Janowa-Podlaskiego wąskotorówką i autobusami.

Hodowla i eksport drobiu w Wielkopolsce. W „Gazecie Handlowej Wielkopolsko Pomorskiej" podaje dr. Szuman następujące uwagi na powyższy temat:

Eksport kur popierany w Polsce obejmuje trzy rasy: zielononóżki polskie, karmazyny i leghorny, z czego w Wielkopolsce i na Pomorzu dwie ostatnie. Jednak wszystkie te trzy rasy są o mięsie żółtem, takim jakie jest poszukiwane w Niemczech, a jakiego nie chce Anglja i Francja, żądające kur o mięsie białem, którego główną dostarczycielką we Francji jest rasa La Bresse. Wyżej wspomniane rasy są w Polsce popierane bez uwzględnienia mięsnych rynków zagranicznych, gdyż zainteresowanie nasze idzie przedewszystkiem w kierunku rynków jajczarskich.

Co do gęsi głównym naszym odbiorcą są Niemcy. W r. 1931 wywóz gęsi do Niemiec w stosunku do eksportu do innych krajów był w przybliżeniu jak 99:1. Gęsi wychodzą prawie wyłącznie żywe w stanie nietuczonym, jako t. zw. ścierniskowe czyli zielone i w myśl ustawy niemieckiej muszą przy przekroczeniu granicy mieć ogon obcięty, żeby nie zostały używane do hodowli; w ten sposób cechowane mogą iść tylko do tuczalni. Aczkolwiek w Niemczech, według oficjalnych statystyk, liczba gęsi chowanych zmniejszyła się — to jednak import niemiecki z Polski spadł znacznie, częścio-

wo także z tego powodu, że eksporterzy polscy starali się uniemożliwić importerom niemieckim przybywanie do Polski w celu zakupywania towaru na własną rękę. Na odruch ten zasadniczo bardzo słuszny starali się Niemcy reagować przez skierowanie swego zapotrzebowania do innych krajów. Jakość gęsi polskich odpowiada w zupełności zapotrzebowaniu rynku niemieckiego, który szuka gęsi nie za dużej, jako lepiej podzielnej.

Francja interesuje się przedewszystkiem wątrobami tuczonych gęsi, za które ofiarowała ok. 75 fr. francuskich za kg. Uzyskiwanie przetłuszczonych wątrób gęsi spotyka się jednak z trudnościami technicznemi, w celu usunięcia których Wielkopolska Izba Rolnicza przeprowadziła szereg doświadczeń.

Jak wiadomo, Anglja w okresie Bożego Narodzenia konsumuje bardzo dużo indyków. To też szczególnie w roku ostatnim zainteresowała się indykami w Polsce, tak, że cena w grudniu roku 1932 mocno zwyżkowała. Jak się jednak później okazało, eksporterzy dostarczający indyki do Anglji na dostawach przeważnie dołożyli, wskutek czego wątpliwem jest, czy zainteresowanie tym rynkiem i w roku bieżącym się utrzyma. Anglja interesuje się przedewszystkiem indykiem bronzowym t. zw. mamutem, którą też rasę popiera się w Polsce wyłącznie.

W odróżnieniu do tuczu innych zwierząt, który odbywa się na miejscu u producenta — tucz drobiu musi być scentralizowany w specjalnych tuczarniach, które z reguły są jednocześnie eksporterami. W tuczarniach tych tuczy się drób we właściwem tego słowa znaczeniu przez kilka tygodni, aby nagromadzić tłuszcz, jak to ma miejsce u gęsi, albo też poprawia się tylko paszą jakość i ujednolica kolor i gatunek mięsa przez krótkie podtuczanie jednakową paszą. Tuczarnie eksportowe muszą być zaopatrzone w zamrażalnie, w których zamraża się drób przy temperaturze mniejwięcej minus 15 C. t. j. znacznie niższej od tej, która się normalnie używa w chłodnictwie. Drób zamraża się już po zapakowaniu w skrzynki, w których układa się osobniki o równej wadze i wyglądzie. Jedna z tuczarń w Wielkopolsce, która tego rodzaju urządzenia posiada, wywiozła w roku ostatnim poza wyżej wymienionemi gatunkami drobiu również kaczki, a nawet i gołębie w stanie bitym.

†

Śp. Henryk Maciejewski profesor Państwowej Wyższej Szkoły Godpodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, zmarł tamże w dn. 12 grudnia bieżącego roku. Cześć pamięci zasłużonego pracownika!

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

254. Odstawiając większe transporty zboża przejeżdżamy przez miasto, które zaprowadziło opłatę myta po 30 gr. od fury. Ponieważ w tem mieście fury nasze nie zatrzymują się, czyli przejeżdżamy tylko „tranzyto", żądałem zwolnienia transportów od opłaty myta, ale władze miejscowe nie chcą zwalniać od myta transportów przejeżdżających „tranzyto".

Proszę o informacje, czy jest to słuszne, o ile nie, to w jaki sposób należy się bronić przeciwko temu? *A.*

255. Czy obszar dworski jest obowiązany płacić 10% podatek wyrównawczy od podatku państwowego na wydatki gminne, gdyż nie korzystam z majątku, ani z dobra, t. j. z pastwiska gminnego. *A. K.*

256. Co to są choroby wirusowe, o których w ostatnich czasach daje się słyszeć w prasie rolniczej? *M. N.*

257. Zamierzam uprawiać koper (Anethum graveolens). Zapytuję, w jaki sposób uprawiać go i na jakiem stanowisku, czy można siać po nim pszenicę, wiele wydaje (z jednostki powierzchni), czy zbyt jest łatwy i pewny, komu i po jakiej cenie można sprzedać? Gdzie można dostać dobre nasiona kopru? *A.*

258. Mam koło domu 2 morgi ogrodu, urodzajny czarnoziem, na którym od dłuższego czasu są sadzone ziemniaki na użytek spiżarni. Przed kilku laty pokazał się chrzan, który z czasem tak opanował ziemię, że pomimo starannej uprawy przygłusza zupełnie ziemniaki. Proszę o poradę, jak możnaby tę upartą roślinę wytępić? *S. W.*

259. Jak wygubić wszy w kurnikach? *K. Sr.*

ODPOWIEDZI.

W sprawie poboru myta.

(Odpowiedź na pytanie 254).

Ustawa drogowa z 10. XII. 1920, poz. 32 Nr. 6 ex 1921 Dz. U. R. P. zniosła myta na drogach publicznych.

Wedle brzmienia artykułu 24 tej ustawy „odtąd opłaty mytnicze mogą być pobierane na drogach publicznych tylko w razach wyjątkowych na mocy zezwolenia, udzielonego na przeciąg najwyżej dziesięciu lat przez Ministerstwo Robót Publicznych co do dróg państwowych, względnie uchwałą związku samorządowego, zatwierdzoną przez Ministerstwo Robót Publicznych co do dróg wojewódzkich, powiatowych i gminnych".

Tendencja dalszego prawodawstwa drogowego jest zupełne usunięcie takich uprawnień, a ustawa o państwowym funduszu drogowym z 1931 zapowiedziała zupełne uchylenie myt, opłat kopytkowych i tym podobnych starodawnych uprawnień.

Z tych powodów należy wątpić, aby dane miasto uzyskało pozwolenie władz na zaprowadzenie myta z prawem poboru po 30 groszy od każdej fury.

Możliwe, że uprawnienie to opiera się na dawnych prawach erekcyjnych i dotąd ręka administracji państwa go nie dotknęła.

Zbadać tedy należy głównie, czy dane miasto uzyskało zatwierdzenie Ministerstwa Robót Publicznych na pobór rzeczonego myta i w jakim zakresie, a następnie wnieść przeciw temu poborowi zażalenie do władz nadzorczych, albo wprost do Ministerstwa Robót Publicznych.

Gdyby badanie tej sprawy sprawiało większe trudności, najprostszą rzeczą byłoby bez dochodzenia odnośnych okoliczności na ryzyko wnieść do Ministerstwa Robót Publicznych zażalenie na pobór tych opłat mytowych, a wówczas Ministerstwo to albo zakaże dalej je pobierać, albo wyjaśni, stronie żalącej się, na jakich podstawach ten pobór się wykonuje i jak długo trwać będzie.

Dr. Karol Czerny.

Czy obszar dworski obowiązany jest płacić 10% podatek wyrównawczy na wydatki gminne.

(Odpowiedź na pytanie 255).

Jedną z pierwszych ustaw w naszem państwie, jakie wydano w czasie t. zw. piastowskiego regime'u, była ogłoszona w dzienniku ustaw R. P. z r. 1919 ustawa o przyłączeniu obszarów dworskich do gmin, niejednokrotnie przez nas w „Rolniku" omawiana z powodu swej nieszczęśliwej stylizacji i wzajemnie znoszących się szczególnych postanowień.

Ustawą tą w Polsce — z wyłączeniem dzielnicy dawnego zaboru pruskiego, która sobie tej ustawy narzucić nie dozwoliła — zniesiono obszary dworskie, jako samoistne jednostki państwowej administracji i wcielono je w obręb gmin wiejskich, podciągając jedyną wiejską inteligencję, t. zw. „obszarników", ironicznie przez piastowców tak zwanych „białych dworków" pod władzę i rozkazy sołtysów, względnie wójtów, częstokroć ludzi ciemnych, jeżeli nie analfabetów w ścisłem i przenośnem tego słowa znaczeniu.

W ten sposób stali się „obszarnicy" podległymi władzy takich sołtysów, członkami gmin z wszelkiemi, wedle ustawy, na nich ciążącemi obowiązkami, z wykluczeniem ich jednak od najważniejszych praw, członkom gminnym przysługujących.

Tak się stało np. że w art. 2 i 3 tej ustawy wykluczono tych nowych członków gmin wiejskich od uprawnień pospólnych używania i korzystania z majątku i dobra gminnego, jak z gminnych pastwisk, lasów i t. p., do których używania ma zresztą prawo każdy inny członek gminy, choćby na rzecz gminy niczego nie świadczył. Natomiast przeszły na tych nowych członków gmin, a dawniejszych „obszarników" wszystkie gminne ciężary, opłaty, podatki i obowiązki i to w najwyższej wysokości.

Z reguły bowiem rozdziela się te ciężary w stosunku procentowym wedle „klucza podatkowego" tak zwanych podatków bezpośrednich państwowych (jak w danym wypadku): a ponieważ obszary dworskie płacą w podatkach państwowych najwyższe stawki — niemal z reguły więcej pod temi tytułami, aniżeli cała reszta wszystkich małorolnych członków gminy, toż jasne, że gdy małorolni na rzecz gminy i swoje własne cele płacą tytułem każdego rodzaju opłat (podatków) gminnych maksymalnie kilkuzłotowe daniny, to na te cele (które „obszarnikom" niczego nie dają i są im zupełnie obce) muszą ci „obszarnicy" opłacać setki i tysiące złotych!

Tak się dzieje, że pomimo, iż gmina obszarom dworskim niczego nie świadczy i

ustawowo zakazane im ma być użytkowanie dobra gminnego — obszary dworskie bez mała w 100% utrzymują gminy i składają daniny niemal 100% na gminne (a więc im obce) cele, jak na ich domy gminne, szkoły, drogi etc.

Ustawą z 20. III. 1931 Nr. 27 Dz. U. R. P. wprowadzono podatek wyrównawczy, który służyć ma do związania „końca z końcem“ gminnych budżetów.

Znaczy to, że o ile administracji gminnej brak do tego „związania końców budżetowych“ np. 2.000 zł, wolno rozpisać gminie podatek wyrównawczy i szczęściem nazwać można, jeśli na „obszarnika“, wedle zasad powyższych, wypadnie na to pokrycie zapłacić tylko paręset zł, a nie więcej... I to na rzecz owej gminnej administracji, nad którą nawet kontroli nie posiada, jakkolwiek jako „najwydatniejszy“ często niemal 100%-owy płatnik do tej kontroli winien mieć prawo i do udziału w rozstrzyganiu spraw gminnych, skoro w ten sposób gmina dzisiaj żyje głównie z kasy obszarników. Wobec tego jest anomalją, aby tą kasą obszarników, a bez ich kontroli, dysponowali inni członkowie gminy, często „głusi i ślepi“, z partyjną zawiścią i partyjnym rozmachem.

Tak się ma sprawa odnośnie do wszystkich przez gminy nakładanych świadczeń, a więc także i podatku wyrównawczego.

Czy można bronić się przed tym podatkiem, a przynajmniej przed nadmierną jego wysokością?

Tak — ale trzeba do tego użyć sił fachowych, prawniczych i podać im konkretne szczegóły dotyczących wymiarów:

Jednym z najskuteczniejszych zarzutów, jakie w dzisiejszych stosunkach w odwołaniach do wydziałów powiatowych podnieść można, to zarzut, oparty o art. 3 tej ustawy o podatku wyrównawczym, a mianowicie, że gmina nie wykorzystała dotąd wszystkich źródeł dochodów, jakie przysługują jej w myśl ustawy o tymcz. uregulowaniu finansów komunalnych z 11. 8. 1923 r. Nr. 94 Dz. U. R. P., a więc np. nie nałożyła dotąd jednego z takich podatków, lub opłat jak od przeniesień nieruchomości, od zbytku, od prawa polowania, od psów, od zabaw, szyldów lub ogłoszeń — albowiem przed wykorzystaniem tych źródeł dochodowych nie może być ów podatek wyrównawczy nałożony.

Można też zarzucić, że rzeczonego podatku nie rozdzielono na raty, że uchwała wprowadzająca ten podatek i odnośny statut nie zostały zatwierdzone przez wydział powiatowy, że budżetu nie ułożono wedle nakazanych w latach 1931/32 ministerjalnemi rozporządzeniami oszczędności i zastanowień inwestycji — i t. d. i t. d. Odwołanie w terminie 14 dni należy adresować do wydziału powiatowego, a wnosić przez gminę za pokwitowaniem.

Dr. Karol Czerny.

Choroby wirusowe.

(Odpowiedź na pytanie 256).

Odpowiedź na powyższą sprawę znajdzie pytający w artykule dr. E. Köhlera w „Mitteilungen der D. L. G.“ w nrze 26 b. r. Streszczenie tego artykułu podała „Gazeta Rolnicza“. Brzmi ono następująco:

W ostatnich kilkunastu latach nauka rolnicza zajmuje się badaniem dość licznej grupy chorób roślinnych, wywołujących zmiany w budowie roślin i w ich rozwoju, obniżających ich wydajność i jakość. Z początku zjawiska te przypisywano wyradzaniu się roślin w pewnych warunkach hodowlanych środowiska, lub t. zw. starzeniu się; część ich kładziono na karb błędów popełnianych przy uprawie, a także przypisywano występowaniu mutacyj morfologicznych. Dalsze badania doprowadziły do ustalenia charakteru zakaźnego tych chorób, które mogą być przekazywane dziedzicznie, lub też przenoszone przez pewne owady wraz z sokiem roślinnym z roślin chorych. Stwierdzono już, iż czynnikiem chorobotwórczym są zarazki, lecz samych zarazków nie udało się jeszcze odkryć. Choroby te nazwano wirusowemi w przypuszczeniu, że ma się tu do czynienia z zarazkami niepomiernie małemi, nie dającemi się jeszcze wyodrębnić znanemi dotychczas metodami. Cechą tych zarazków jest, że są zdolne do bardzo szybkiego i nieograniczonego rozwoju na właściwych gatunkach roślin. Ustalono, że w szeregu chorób, których przyczyny nie umiano sobie dawniej wytłumaczyć, infekcja następuje drogą przenoszenia tych wirusów za pośrednictwem pewnych gatunków owadów, żerujących na danych roślinach. Jest ciekawe, że zarazę są zdolne przenosić na pewne gatunki roślin tylko niektóre gatunki owadów, gdy inne owady, żerujące na tych samych roślinach chorych, zarazy nie roznoszą. Dowodziłoby to istnienia pewnej symbjozy między zarazkami i owadami przenosicielami. Gdy dany gatunek owadów nie występuje, również nie może być rozprzestrzeniana choroba z roślin zarażonych na zdrowe. Stwierdzenie to prowadzi do wynalezienia metod zwalczania poszczególnych chorób i zapobiegania ich występowaniu. Choroby wirusowe mogą się przenosić nietylko w obrębie poszczególnych gatunków roślin, lecz także z jednych na drugie. Np. z ziemniaków porażonych chorobą mozaikowatości liści za pośrednictwem ich soku chorobą tą daje się sztucznie zarażać tytoń, pomidory, oraz szereg pokrewnych roślin dziko rosnących. Infekcja może być dokonana bądź przez szczepienie zarazków, bądź też w pewnych przypadkach w drodze zwykłego mechanicznego przenoszenia soku przez nakłuwanie. Występowanie chorób wirusowych nabiera szczególnie doniosłego znaczenia w uprawie ziemniaków; zwalczanie ich napotyka na duże trudności, związane z niemożnością skutecznego tępienia owadów-przenosicieli. Pozostaje więc regularne odnawianie materjału nasiennego z upraw, pochodzących z innych okolic, których warunki lokalne nie sprzyjają występowaniu chorób wirusowych. Z chorób wirusowych napastujących buraki autor wymienia kędzierzawość liści, występującą nieraz dość groźnie w warunkach Niemiec środkowych i na Śląsku niemieckim. Przenosicielami tej choroby są owady gatunku Piesma quadrata z rodziny pluskwiaków.

Uprawa kopru.

(Odpowiedź na pytanie 257).

Koper uprawiany na większym obszarze, jako roślina główna, powinien być siany siewnikiem w rzędy 20—30 cm odległości. Na rzędach wystarczy odstęp 5 do 8 cm. Na 1 ha potrzeba 8 kg nasienia. Okres dojrzewania nasienia następuje w sierpniu. Ponieważ nasienie łatwo osypuje się, należy być przy zbiorze bardzo ostrożnym. Ścięte łodygi wiąże się w małe snopki, dosusza w polu i wkrótce młóci. Wydajność nasienia z ha wynosi 3—5 q. W sprawie kupna nasienia należy porozumieć się z większemi firmami nasiennemi lub ziół lekarskich. *K. S.*

Jak tępić chrzan.

(Odpowiedź na pytanie 258).

Chrzan należy do chwastów bardzo trudnych do wytępienia. Ponieważ chrzanu jest tak dużo, że aż przygłusza ziemniaki, pozostaje jako rada ziemię jak najczęściej (jesień i wiosnę) przeorywać i wyzbierywać nawet najdrobniejsze korzonki chrzanu. Każdy bowiem taki korzonek chrzanu jest rozsadnikiem tego chwastu. Również wskazanem byłoby podcinać w okresie wegetacyjnym chrzan przy pomocy dłuta, jak najgłębiej w ziemi.

K. S.

Jak wygubić wszy w kurnikach.

(Odpowiedź na pytanie 259).

Przedewszystkiem wynieść wszystko co się tylko da z kurnika, banty, grzędy, oczyścić jaknajdokładniej z nagromadzonych tamże odchodów i błota, a następnie wyszorować gorącym roztworem wody z sodą. W kurniku, po dokładnem oczyszczeniu, całe ściany, wszystkie rysy, szpary i zagłębienia wysmarować naftą. Potem bielimy cały kurnik wapnem z dodatkiem jakiegoś środka dezynfekującego. Banty i grzędy, na których kury siedzą, ustawić następnie tak, aby nie dotykały ścian. Wszy niepokoją kury najwięcej w nocy, nie dozwalając na spokojny odpoczynek, co ma ujemny wpływ na nieśność, należałoby więc jak najszybciej przystąpić do walki z tym trapiącym nasz drób pasorzytem, jakim są wszy. *G.*

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących

Używaną tokarnię około 3 metrową i kontyngent gorzelniany, Federbusch, Żurawce p. Lubycza.

Zgłoszenia sprzedających:

Dwór Klimkówka, Rymanów sprzeda zamieni, buhaja 3-letn. simethalera 900 kg na dobrego mniejszej wagi.

Garnitur pługa parowego i turbinę do młyna wodnego 26 HP. Federbusch, Żurawce p. Lubycza.

Wolne posady.

Rządcy-ekonoma, kawalera, na utrzymanie, skromnych wymagań od 1 kwietnia, świadectwa ukończonej szkoły rolniczej, dłuższej praktyki. Listownie: O. Światopełk-Zawadzka Kroszyn k. Baranowicz.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 19. XII 1933 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, owsie, jęczmieniu, hreczce i otrębach.

Jęczmień przemiałowy i kasza hreczana awansowały w cenie, natomiast owies, mąka żytnia zniżkują w cenie.

Tendencja jednolita.

Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad. paritas **Podwołoczyska**: (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe**, drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 755	17.75	18.—	—.—	—.—
Pszenica zb. 732	16.50	16·75	—.—	—.—
Żyto 692	13.75	14.00	—.—	—.—
Żyto zbior. 682	13.—	13.25	—.—	—.—
Jęczmień dwor. 643	—.—	—.—	12.50	13.—
Jęczmień przem. 623	10.—	10 25	—.—	—.—
Owies dw. 459	9.25	9.75	—.—	—.—
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	20.00	21.—
Ziemniaki przemysł.	—.—	—.—	5.—	5.25
Fasola biała	—.—	—.—	22.—	25.—
Fasola krasa	—.—	—.—	17.—	18.—
Groch zielony	—.—	—.—	18.—	20. —
Groch Folgera	— —	—.—	22. —	24.—
Bobik	—.—	—.—	11.—	12.—
Wyka czarna	—.—	—.—	11.50	12.—
Wyka szara	—.—	—.—	10.—	10.50
Hreczka przem.	17.—	18.—	—.	—.—
Len (95%) *)	—.—	—.—	39.—	40.—
Siemię konopne *)	—.—	—.—	24.	25.—
Rzepak ozimy *)	—.—	—.—	42.—	43.—
Otręby żytnie	7.65	7·85	—.—	—.—
Otręby pszenne	7.75	8.00	—.—	—.—
Otręby pszenne grube	—.—	—.—	8.50	8.75
Kasza hreczana	—.—	—.—	35.—	37.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	80.—	100.—
dto 97%	—.—	—.	120.—	160.—
Mak niebieski *)	—.—	—.—	48.—	53.—

*) Wraz z workiem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 9 XII — 16 XII 1933

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 21 sztuk, krów 248 sztuk, jałownika 220 sztuk, razem 489 sztuk; cieląt 346 sztuk, baranów 0 sztuk, świń 2277 sztuk. Koni spędzono 98 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0.00—0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·50—0·56, 0.40—0·45, 0·00—0·00 zł, krowy 0·50—0·55, 0.40—0·43, 0·30—0·35 zł, jałownik 0·55—0·66, 0·45—0·50, 0·00—0·00 zł, cielęta 0·40 0·58 zł, barany 0·00—0·00 zł, świnie 0·80—1·00 zł.

Łój jadalny 0·65 łój przemysłowy 0·50—0·60 zł, siano I. 6·00—8·00 zł. siano II. 0·00—0·00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł. słoma 3·00—4·00 zł, koniczyna 7·00—8·00. tymotka 8·00—9·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·(0 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·00 zł, cielęce szt. rzeź. 5·50—6·50 zł. cielęce prow. szt. 4·80 5·20 zł, końskie duża sztuka 8.00—9.00 zł, mała sztuka 7·00—8·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·78—1.10 zł. II. 0.62—0·74 zł. III. 0·53—0·59 zł, bite cielęce przednie 0·00—0.00 zł, tylne 1·00—1·25 zł, wieprzowe w całości 1·00—1·35 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 9 do 15 XII. 1933 r. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·60 — 0·68 zł, woły 0·65—0·75 zł, krowy 0·53—0·64 zł, jałówki 0·66—0·71 zł, cielęta 0·80—1·08 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł, nierogacizna 1·00—1·20 zł, bitej wagi 1·40—1·55 zł. łój nerkowy 0·80—0·90 zł, I kl. 0·55—0.00 zł., II kl. 0·35—0·00 zł.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 15/XII 1933 r. Pszenica dworska czerw. 21.25—21.50, dworska biała 21·00—21·25, pszenica targowa 20.50 20·75, żyto: dworskie 15.00—15·25, żyto targowe 14·00—15.00, jęczmień: na krupy 13·25—14.00, owies dworski 12·25—12·50, owies targowy 11.50—11·75 Kukurydza krajowa 0.00—.00, 0.00 groch Viktoria 20·00 — 37·00, groch ½ Victoria młp. 00·00 00·00, groch polny 00·00, fasola biała 25·00—26·00, okrągła 00·00—00·00, fasola biała długa 00·00—00·00, fasola biała krótka 00·00—00·00, fasola krasa długa 22·00—24·00, fasola mieszana 00·00—00·00, ziemniaki 5·00—5·50 otręby pszenne 9·60—9·75, otręby żytnie 9.60—9·75 siano słodkie n. 8·00—8·50, siano średnie 7·00 7·50, siano kwaśne 5.00—6,00, koniczyna pastewna 9.00—9·50, słoma długa 4·00—4·25, słoma mierzwa 3·00—3.50

Ceny mleka i masła we Lwowie

od dnia 10 XII do 17 XII 1933 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·23—0·25 zł, pasteryzowanego 0·00 0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·28—0·30 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 24% tłuszczu 1·00—1·20 zł. słodkiej kawowej 12% tłuszczu 0·80—1·00 zł, słodkiej kawowej 18—20% 0·00—0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·40 0·00 zł, stołowego 3·20—0·00 zł, kuchennego 3·00—0·00 zł. twarogu gospodarskiego 0.00 0.00 zł. mleczarskiego 0.00—0·00. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 6·00 6·50, za 1 kopę jaj poniżej 50 gr. 5·40—6·00.

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 3·10 0·00 zł, stołowego 2·90—0·00 zł. kuchennego 2·60—2·70 zł. twarogu gospodarskiego 0.00—0·00 zł.. mleczarskiego 0·00—0·00 zł. 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu zł. 134.40—148.80.

ZAWIADOMIENIE!

Dla prenumeratorów „ROLNIKA“

BEZPŁATNE

PORADY WETERYNARYJNE

Udzielam bezpłatnie wszelkich porad w sprawie chorób zwierząt. Na odpowiedź nadesłać znaczek.

Adres: Lekarz Weter. Z. OLSZAŃSKI Krośniewice.

Proszę nadesłać dokładny opis choroby

TRYJERY światowej marki Heid, młyńskie i rolnicze.
Gener. Reprezentacja
Dr. M. WEINREB,
Lwów, 3-go Maja 11a,
440 tel. 28-78.



DUBLAŃCZYK z 27 letnią praktyką rolną, poszukuje posady rządcy-ekonoma zaraz. Jaremicz Lwów, Zamarstynów, Nowa 5. 688

AGRONOM Ślązak z szkołą rolniczą i dłuższą praktyką poszukuje posady rządcy od Nowego Roku lub poźniej. Najchętniej w Małopolsce Zachodniej. Łaskawe zgłoszenie przyjmuje Cieślar, Cieszyn Nowe Miasto 11. 678

MASŁO w paczkach żywnościowych (niska opłata) przyjmuje stale na poczet prenumeraty po cenie hurtowej dziennej Administracja „Rolnika“. 683

Ogłoszenia w „Rolniku“ docierają do ziemiaństwa Polski południowej

---

DO WYPRAWY I FARBOWANIA 237

lipskim sposobem przyjmuje lisy, kuny, wydry, tchórze, skóry sarnie na irchę i jelenie na zamsz oraz wykonuje boa, krawatki futrzane najgustowniej i najstaranniej

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

Karola SCHÜRERA Lwow, ul. Senatorska 11 a wylot ul. Romanowicza, tel. 69-56

KOSZYKI ŁUBIANE (z wióra drzewnego), które poleca po cenach konkurencyjnych Zarząd Dóbr Hieronima hr. Tarnowskiego w Rudniku nad Sanem, są najtańszem, najhigieniczniejszem, najlżejszem i najestetyczniejszem opakowaniem dla wszelkiego rodzaju owoców, jarzyn, jak i innych towarów. 682

Wypróbowane źródła zakupu

HERBATĘ I KAWĘ
w najprzedniejszych gatunkach po najniższych cenach poleca
Edmund Riedl
Lwów, ul. Rutowskiego 3. 501/2

KAPELUSZE I CZAPKI
w modnych fasonach, dla P. P. Akademików 10% opustu, poleca firma
Antoni Kafka
Lwów, ul. Halicka 4. 528

FOTOGRAFJA i RADJO
Najwytworniejsze aparaty, najniższa cena. Cenniki bezpłatnie 509
Barwik i Borzemski
Lwów, Kopernika 18.

MASZYNY I KAMIENIE MŁYŃSKIE
wszelkie gatunki, poleca ze swego składu fabrycznego
Towarzystwo dla Budowy Maszyn
Lwów, Janowska 34. 505

MASZYNY I KAMIENIE MŁYŃSKIE
poleca ze składu swego
M. Steinhaus
Lwów, Gródecka 10 a, tel. 12-90. 506/2

FARBY, LAKIERY, SZCZOTKI,
pędzle, artykuły gospodarcze, artystyczne, najtańsze źródło
O. T. Winklera Syn 512
Lwów, Rynek 28, tel. 19-96.

TOWARY BŁAWATNE I PŁÓTNA
Hurtowny skład — dostawca szpitali, zakładów i klasztorów
Franciszek Orzechowski 513
Lwów, Rynek 29. Tel. 25-55.

OCHRONA DACHÓW
„Suboxem“ i „Norbilakiem“ Asfaltowanie, krycie dachów papą, płaskie dachy.
Br. Świeży
Lwow, Na Błonie 50. 514

MAKUCHY LNIANE
pierwszorzędnej jakości, z pierwszego tłoczenia, wagonowo i w drobnych ilościach od 100 kg, nader korzytnie. 543
Fabryka chemiczna Henryka Blumenfelda.
Lwów, ul. Jakóba Hermana 31, tel. 10-83

SKŁAD TEKSTYLNY
największy wybór — najniższe ceny
Stachiewicz i Abrysowski 516
Lwów, pl. Halicki (róg Batorego).

KAPELUSZE MĘSKIE
czapki sportowe, studenckie, wojskowe, urzędnicze, dla służby leśnej, przybory wojskowe. P. P. Akademikom opust 10%.
Jan Wittman
Lwów, ul. Trybunalska 1. 518

DOBRZE SKROJONE
kompletnie i pierwszorzędnie wykończone koszule można nabyć po bardzo niskich cenach w firmie 520
Motylewski i Terich
Lwów, Hot. George'a, tel. 47-44

BIELIZNĘ, ODZIEŻ OCHRONNĄ
solidnie i tanio dostarcza
„Renoma“
Lwów, Słoneczna 9. 534

GOSPODARCZE RAPORTY PORANNE
i inne druki gospodarcze poleca i wykonuje szybko, solidnie i po cenach niskich
Drukarnia A. Gojawiczyńskiego
Lwów, ul. Kopernika 20. Tel. 28-18.

Magazyn Towarów Modnych
A la Ville de Paris
Gabryel Stark
Lwów, pl. Marjacki. 11.
Wyłączne zastępstwo i skład płaszczy nieprzemakalnych
Burberrys. 523

SUROWICA I KULTURA
do szczepienia przeciw różycy świń. Prospekty i pouczenia bezpłatnie.
„Serovac“ 510/3
Lwów, Senatorska 5, tel. 1-07

KNAJPA LITERACKO-ARTYSTYCZNA
Atlasa
Lwów, Rynek 45
poleca książęcą kuchnię. 540

Wydawca. Wydawn. tyg. „Rolnik“. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska**
Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.